WYDANIE: A B C D E F G H I J K L Ł M N O P

Cena 10 groszy

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK XII. | PONIEDZIAŁEK, 17 WRZEŚNIA 1934. | CENA 10 GROSZY | Nr. 258

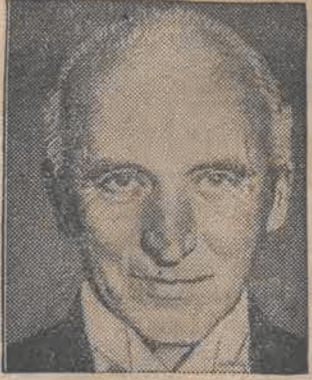

JOHN SIMON, angielski minister spraw zagr., odpowiedział w Lidze Narodów na wystąpienie min. Becka.

GENERAŁ GAMELIN, otrzymać ma nominację na szefa sztabu generalnego armji francuskiej.

ZWYCIĘSTWO POLSKIE W CHALLENGE'U

Bajan i Płonczyński, którzy zajęli pierwsze miejsca w konkursach, odtąd zajmują pierwsze miejsca wśród światowych lotników

W dniu wczorajszym na wieść o zwycięstwie w całej Polsce zapanował niebywały entuzjazm

Warszawa, 17 września.

Dzień wczorajszy był jednym z najpiękniejszych, jakie Polska przeżyła. **Entuzjazm jaki zapanował w Warszawie i w całym kraju po stwierdzeniu zwycięstwa polaków w challenge'u, trudno opisać.** Do późnej nocy na ulicach stolicy snuły się tłumy publiczności głośno rozprawiając o naszem zwycięstwie. **W przepełnionych lokalach pito i wiwatowano na cześć dzielnych lotników. Nazwisko Bajana i Płonczyńskiego nie schodziło z ust.**

Zainteresowanie challengem było niezmiernie w całym kraju. Nawet w najmniejszej wiosce, gdzie tylko był odbiornik radjowy zbierali się wszyscy mieszkańcy słuchając wieści z przebiegu ostatniego konkursu. Cała Polska jak jeden mąż żyła w dniu wczorajszym wyczynem naszych dzielnych lotników.

***

Od popołudnia dnia wczorajszego poczęły ściągać na lotnisko w Mokotowie niezliczone rzesze publiczności. — **Ogółem zebrało się na lotnisku 200.000 osób.** Publiczność obsiadła wszystkie trybuny i zajęła prawie cały plac. **Kilkanaście tysięcy osób nie mogło się dostać na lotnisko i musiało na okolicznych placach i ulicach oczekiwać na wiadomości o przylocie lotników.** Już dawno na lotnisku w Mokotowie nie zgromadziła się tak wielka liczba publiczności. W lożach reprezentacyjnych zjawili się przedstawiciele władz. Nastrój uroczysty potęguje się od chwili przybycia P. Prezydenta Rzplitej, którego u wejścia do loży wita minister komunikacji Butkiewicz, oraz prezes Aeroklubu R. P. książę Janusz Radziwiłł. W loży sąsiedniej, reprezentacyjnej znalazła się p. Żwirkowa z synkiem Heniem na kolanach. W tej samej loży znalazła się również rodzina Bajana, jego siostra Małgorzata z mężem Prószyńskim. P. Prószyński jest urzędnikiem Banku Gospodarstwa Krajowego. W loży jest również brat kapitana Bajana. podchorąży Marjan Bajan.

W 10 minut po przybyciu P. Prezydenta nastąpił start pierwszego lotnika Bajana. Jak wiadomo, lotnicy startowali kolejno, w zależności od ilości punktów zdobytych w czasie lotu okrężnego dokoło Europy. Po Bajania startuje Płonczyński, a potem Seideman.

Mija godzina i dziesięć minut wśród olbrzymiego naprężenia tłumów, zgromadzonych na lotnisku. Wreszcie ukazuje się samolot Bajana, który okrąża lotnisko i ląduje. Niezwykły entuzjazm opanowuje zebrane tłumy, albowiem Bajan zdobył w ten sposób po raz drugi puhar challenge'owy dla Polski. O ile Polska zdobędzie go po raz trzeci — puhar przypadnie Polsce na zawsze. Zebrani na lotnisku poprostu szaleli z radości, gdy Bajan podjeżdżał samochodem do loży Pana Prezydenta, zasypywano jego samochód kwiatami. Entuzjazm doszedł do zenitu.

Pan Prezydent wzruszony do najwyższego stopnia pocałował Bajana w oba policzki. Skolei składał gratulacje lotnikowi premjer dr. Kozłowski.

Kpt. Bajan udekorowany został orderem IV klasy „Polonia Restituta", sierż. Pokrywka złotym „Krzyżem Zasługi" i Płonczyński odznaczony został V klasy, „Polonią Restituta", zaś mechanik jego srebrnym „Krzyżem Zasługi".

Uroczystości tej towarzyszyły niemilknące oklaski i entuzjastyczne wiwaty, wznoszone na cześć Pana Prezydenta Rzplitej, Marszałka Piłsudskiego oraz zwycięskich lotników.

Jako trzeci skolei przyleciał lotnik niemiecki Seideman. Mimo, iż Niemcy przegrali, lotnicy niemieccy oświadczyli jednak, że zwycięstwo barw polskich było zupełnie zasłużone.

Łódź, 17 wrześnai.

Niezwykłe podniecenie wywołała próba szybkości samolotów w Łodzi, albowiem trasa lotu prowadziła przez Nowosolną, gdzie znajdował się punkt kontrolny. Około 30.000 osób przybyło tu wszelkiemi środkami lokomocji. Zjawili się również przedstawiciele władz.

Na punkcie kontrolnym wybudowana została wysoka wieża, na której powiewała chorągiew polska oraz bandera Aeroklubu Rzeczypospolitej. — Z chwilą, gdy ukazał się pierwszy samolot z Bajanem, wśród zebranych zapanował niebywały entuzjazm. Oklaskom i wiwatom nie było końca. — Cała Łódź natomiast siedziała przy radjach, słuchając speackera, który wzruszonym głosem głosił zwycięstwo polskie.

DWA TRUPY W RESTAURACJI

Michał Gaweł, pod wpływem zazdrości zastrzelił swą narzeczoną i sam odebrał sobie życie

Łódź, 17 września.

(kg). — Wczoraj rozegrała się w Łodzi krwawa tragedja miłosna, ofiarą której padło dwoje ludzi.

Michał Gaweł od pewnego czasu obcował z 22-letnią Janiną Domańską, oznaczającą się niepowszednią urodą i wielkim temperamentem. Młodzi przebywali stale razem, chodzili często na zabawy, do kin itp., to też znajomi uważali ich za narzeczonych.

Nie wypierał się tego zresztą sam Gaweł, który bardzo kochał Domańską.

W ubiegłą sobotę wieczorem Gaweł spotkał się z Domańską w jakiejś cukierence i poszedł z nią do lokalu. Po **kilku godzinach młodzi wyszli z restauracji i udali się do innego zakładu, gdzie również wypili znaczną ilość alkoholu. Gaweł był mocno pijany i ledwo trzymał się na nogach. Domańska również była pijana, ale w znacznie mniejszym stopniu.**

Wreszcie po wędrówce po wszystkich lokalach młodzi przyszli do piwiarni Chmielewskiego, ulica Kilińskiego 39

Gaweł kazał dać czarną kawę. W pewnej chwili do piwiarni przyszło 2-ch gości, którzy usiedli tuż naprzeciwko. **Jeden z nich, wskazując na Domańską, począł szeptać coś tajemniczego swemu sąsiadowi, poczem obydwaj wybuchnęli śmiechem.**

Po kilku minutach, jeden z przybyłych doszedł do Gawła i odezwał się temi słowy:

— Panie, czy pan nie ma z kim chodzić? Ta kobieta, z którą pan siedzi, jest ostatnią ladacznicą.

Gaweł, oburzony do żywego, chwycił butelkę i uderzył nią owego osobnika w głowę, poczem spytał się Domańskiej, czy to jest prawda.

— Owszem, prawda — odparła Domańska. — A jak ci się nie podoba, możesz ze mną nie chodzić...

Jak stwierdzają naoczni świadkowie, **Gaweł w tym momencie wydobył rewolwer i oddał w kierunku Domańskiej strzał, kładąc ją trupem na miejscu.** Widząc, że dziewczyna nie żyje, skierował broń przeciwko sobie i pociągnął za cyngiel. Dwa strzały śmiertelnie go raniły. Jeden w brzuch, a drugi w klatkę piersiową. Odwieziony do szpitala św. Józefa, Gaweł zmarł.

STATEK ZATONĄŁ W PORCIE GDANSKIM

11 osób załogi uratowano

Gdańsk, 17 września. (PAT).

W porcie gdańskim zdarzył się dziś w nocy ciężki wypadek. Manewrujący w kanale portowym statek norweski „Dusken", o pojemności 650 ton, załadowany drzewem, przechylając się na lewy bok zaczął raptem tonąć i poszedł w ciągu kilku minut na dno.

Załogę, składającą się z 11-tu osób z trudem zdołano uratować. Ponieważ wypadek zdarzył się na środku kanału, przeto cały ruch został wstrzymany.— Roboty nad usunięciem przeszkody doprowadziły jednak do tego, że od południa statki do 4 tysięcy ton przejeżdżać mogą przez miejsce wypadku. — Dalsze prace nad wydobyciem zatopionego statku są w toku.

Porwanie szefa policji mandżurskiej

w stolicy państwa Mandżuko, Siu-Hangu

Moskwa, 17 września. (PAT).

Źródła sowieckie donoszą o sensacyjnem porwaniu w stolicy Mandżuko Siu-Hangu, szefa policji mandżurskiej generała Szan-Si-Szou oraz jego 2-ch synów. Porwany jest bratem ministra spraw wewnętrznych Mandżuko, gen. Tsan-Szi-Ji. Porwania mieli dokonać powstańcy.

Powiesiła się i skoczyła do ognia

Straszne samobójstwo 75 letniej staruszki

Lwów, 17 września.

W Porażu w pow. leskim, 75-letnia wdowa Ludwika Lityńska popełniła straszne samobójstwo.

Lityńska mimo swego podeszłego wieku **wymyśliła sobie prawdziwie szatański sposób śmierci. Oto przeciągnęła sznur między dwoma drzewami w ogrodzie, następnie położyła pod sznurem wielki stos suchych gałęzi, podlała drzewo naftą, poczem zapaliwszy stos weszła na drzewo i przygotowaną pętlę zarzuciła sobie na szyję, poczem rzuciła się w płomienie.** Zwłoki jej zostały zupełnie zwęglone. Jako powód prawdopodobnego samobójstwa podają rozstrój nerwowy u staruszki na tle religijnem oraz zmartwienia w związku z testamentem na rzecz dzieci.

Władze śledcze nie dając narazie wiary wersji o samobójstwie, prowadzą dochodzenia również w innym kierunku.

Zastrzelił narzeczoną i popełnił samobójstwo

Lublin, 17 września.

We wsi Wólka Siemieńska pow. radzyńskiego wydarzył się wypadek, świadczący o zdziczeniu obyczajów wśród młodzieży wiejskiej.

Syn gospodrza tej wsi 18-letni Aleksander Gdela ubiegał się o Marjannę Murawską. Młodzi przez dłuższy czas uchodzili za narzeczonych. Jednakowoż rodzice Murawskiej odmówili zgody na ślub młodej pary. Wieczorem Gdela zaprosił narzeczoną i udał się z nią w kierunku pól za wsią.

Po dłuższej rozmowie, prowadzonej w najwyższem podnieceniu, Gdela **wydobył rewolwer i celnym strzałem położył narzeczoną trupem.**

Po dokonaniu tego strasznego czynu **usiłował popełnić samobójstwo.** — Młodocianego zabójcę aresztowano.

STAWISKA W CELI WIĘZIENNEJ

Piękna Arletta otrzymuje codziennie listy miłosne od licznych wielbicieli. Dramatyczny przebieg zainscenizowanego w klinice widzenia

z dziećmi największego oszusta świata

(z) „Paris Midi" drukuje szereg artykułów, opisujących **żywot aresztowanych w związku z aferą Stawiskiego osób.** Najciekawszy opis poświęcony jest

wdowie Stawiskiego,

pozostającej — jak wiadomo — do tej pory w więzieniu paryskiem „La petite Roquette".

Na początku Arlette Stawiska spotkała się z bardziej, niż chłodnem przyjęciem ze strony więźniarek. Jednakże Stawiska z wielką godnością przeciwstawiała się wszelkim atakom i **na przejawy nienawiści i niechęci odpowiadała rozbrajającem milczeniem i godnością.** Gdy nowa więźniarka zaczęła nadomiar pracować w więziennym zakładzie krawieckim, **nie korzystając z żadnych przywilejów,** w stosunku do jej towarzyszek niedoli, zaszedł radykalny zwrot.

Codziennie Arlette Stawiska otrzymuje **listy miłosne od nieznajomych wielbicieli, z wyrazami uznania dla jej bohaterstwa i niezwykłej urody.** Treść tych listów mało harmonizuje z szyciem poszewek i innej bielizny, nad którą piękna wdowa spędza wiele godzin dziennie.

Wdowa Stawiskiego nie posiada ani grosza własnego majątku. Dzieci jej 8-letni Klaudjusz i 4-letnia Miszelina do tej pory **nie znają smutnej prawdy o tragedji swych rodziców i trwają w przekonaniu, że lekarze nie pozwalają jej matce opuścić kliniki.**

Jak wiadomo, niedawno odbyło się **wzruszające widzenie Stawiskiej z jej dziećmi, zainscenizowane w klinice, do której przewieziono na ten czas aresztowaną.**

Stawiska podczas widzenia zachowała się z godnem podziwu bohaterstwem, śmiała się i żartowała z dziećmi, które prosiły ją, by wreszcie do nich powróciła. Gdy dzieci opuściły klinikę, opanowana do ostatniej chwili Stawiska, załamała się i wybuchła spazmatycznym płaczem.

Dzieci wielkiego aferzysty spędziły dość smutne lato. Jeszcze w ubiegłym roku **Klaudjusz i Miszelina byli ulubieńcami wytwornej publiczności eleganckiego uzdrowiska.** Obecnie wychowawczyni ich, pani le Francois, która zastępuje dzieciom matkę, umieściła je w **przytułku na przedmieściu paryskiem.**

Stanowiło to jaskrawy kontrast do **modnej plaży w Deaville czy Trouville,** jednakże p. le Francois uważała, że lepsze to, aniżeli spędzanie upalnych miesięcy letnich w dusznym, zakurzonym Paryżu.

W pierwszych dniach uwięzienia Stawiskiej obawiano się stale o to, by **nie popełniła ona samobójstwa.** Nie zostawiano jej ani na chwilę samej, a i obecnie w celi jej we dnie i w nocy pali się światło i aresztowana znajduje się **pod stałym dozorem dozorców.** Jedynymi ludźmi, których dopuszcza się do Stawiskiej, są adwokaci i pani le Francois, która co tydzień przynosi jej czystą bieliznę.

Ostatnio w stanie zdrowia Arletty Stawiskiej zaszła poważna zmiana na gorsze, jednakże lekarz wiezienny orzekł, że reżim więzienny nie zagraża jej zdrowiu. Wdowa Stawiskiego od czasu do czasu zaledwie pozwala sobie na luksus otrzymania obiadu z kantyny więziennej, zaś pozatem, podobnie jak inne więźniarki, **otrzymuje strawę więzienną.**

Poza pracą przy igle, Arlette Stawiska spędza wiele czasu na **czytaniu rozmaitych dokumentów,** dostarczanych jej przez adwokatów oraz papierów. **Ostatni list swego męża przechowuje ona z wielkim pietyzmem, odczytując go bardzo często.** Stawiska nie poczuwa się do żadnej winy i **nie rozumie, dlaczego nie wypuszczają jej na wolność,** chociażby za kaucją, którą ma nadzieję w jakiś sposób uzyskać. Wierzy w to, że niewinność jej zostanie stwierdzona, Stawiska w oczekiwaniu odzyskania wolności **uczy się pilnie angielskiego języka w nadziei, że zdoła znaleźć pracę.**

Czy znajdzie się jednak szef, który odważy się na zaangażowanie Stawiskiej w charakterze sekretarki? — zapytuje na zakończenie autor artykułu.

Mimo poważnego wyrazu twarzy i smutku w oczach, wdowa Stawiskiego po dawnemu zachwyca swą wybitną urodą.

Wygłosił mowę na... własnym pogrzebie

Nieboszczyk ...wyszedł nagle z ukrycia, wywołując panikę wśród obecnych.—Zemścił się na swych ubogich krewnych, którzy czyhali na śmierć miljonera

(sb) W Ameryce powstał **klub największych oryginałów i dziwaków.** Na szele tego klubu stoi James Patrick, a w skład klubu wschodzi 27 członków. Wszystko są to ludzie bogaci, albowiem w pierwszym rzędzie posiadanie znacznej fortuny umożliwia prowadzenie ekscentrycznego życia i dopuszczanie się wszelkiego rodzaju ekstrawagancyj.

Klub dziwaków posiada piękny lokal, w którym na pierwszy rzut oka rzuca się **płyta, ufundowana ku czci prezesa klubu.** Nazwisko Patricka było w swoim czasie na ustach wszystkich Amerykan i obiegało szpalty gazet. Kilka tygodni omawiano aferę tego dziwaka. James Patrick liczy obecnie 72 lata.

Przed pięciu laty zachorował on nagle obłożnie i lekarze nie mieli już nadziei utrzymania go przy życiu. Wówczas dowiedziało się nagle o jego istnieniu wielu krewnych, którzy do tej pory wcale się nim nie interesowali. Kilku z nich przybyło nawet z odległych miast do łoża chorego. Fakt, że chory był bogaczem a wszyscy jego krewni biedakami wyjaśni odrazu powstałą sytuację.

Wszyscy czyhali na śmierć „ukochanego Patricka", by podzielić się jego majątkiem. Patrick przejrzał plany swych krewniaków i obiecywał sobie, że gdy wyzdrowieje, **zemści się na nich okrutnie.** Przypadek chciał, że Patrick, będący już na łożu śmierci, wrócił do zdrowia. Patrick nie powiadomił jednak o tem swych krewnych, lecz **zaaranżował fikcyjny pogrzeb. W szklanej trumnie złożono figurę woskową, przypominającą do złudzenia nieboszczyka.** Na pogrzeb zjawiło się tylko trzech krewnych.

Jakież był ich zdumienie, gdy w czasie mowy pogrzebowej duchownego rozległy się nagle **dźwięki patefonu. To Patrick przemawiał „po śmierci" z płyty patefonowej, wygłaszając mowę pośmiertną.** Na zapowiedziane odczytanie testamentu zmarłego zjawili się już wszyscy krewni.

Spotkało ich jednak srogie rozczarowanie. Oto **„zmarły" przeznaczył dla każdego swego krewnego po dolarze, a** resztę zapisał na cele dobroczynne. Powstała ogólna konsternacja.

W tej chwili wyszedł ukryty z niszy James Patrick. Nagłe zjawienie się jego wywołało popłoch. **Wiele osób zemdlało na widok „zmartwychwstałego".**

Sprawą zajęła się policja. **Aresztowano „nieboszczyka" i lekarza,** który wystawił fałszywe świadectwo śmierci. Po tygodniu jednak obu zwolniono.

Wkrótce potem **przyjęto Patricka do klubu ekscentryków,** a gdy zmarł poprzedni prezes, John Bell, wybrano Patricka jego następcą. Bell był również niecodziennym dziwakiem. **Nie chciał on korzystać z nowoczesnych wynalazków.** Nie jechał nigdy koleją, samochodem, lub tramwajem, a do swego mieszkania, położonego na 12 piętrze, wchodził dziennie kilka razy, nie chcąc korzystać z windy. Bell zawsze spóźniał się na posiedzenia klubu, ponieważ **nie miał zegarka.** Również brat Bella był niezwykłym dziwakiem. Kazał sobie zbudować **dom w formie beczki Djogenesa,** i urządził go luksusowo.

Gigantyczna reklama napowietrzna

„Głos z nieba", który zabija owady i ogłusza ptaki

(sb) Amerykanie dążą stale do coraz to nowych pomysłów w dziedzinie reklamy. Ostatnio zbudowany został specjalny **samolot, przy pomocy którego reklamują się firmy przemysłowe i handlowe.** Samolot ten nosi nazwę „Voice of tre Sky", co znaczy „głos z nieba".

Został on specjalnie przerobiony z wielkiego aparatu wojennego do rzucania bomb. Zamiast ciężkich instalacji służących do utrzymania bomb i znacznego zapasu amunicji, założono aparaturę elektryczną oraz szereg silnych głośników. Pod skrzydłami, gdzie niegdyś znajdowały się bomby, umieszczono potężne gigantofony. Siła ich głosu **przewyższa 1.600.000 razy siłę głosu ludzkiego.**

Załoga statku składa się z pięciu pilotów i operatorów, którzy nadają **wzmianki reklamowe.** Siła głosu gigantofonów samolotu jest tak potężna, że **zabija motyle i ogłusza mniejsze ptaki.** Służba samolotu nosi specjalne hełmy,, by nie słyszeć tych potężnych głośników a do porozumiewania się między sobą używa słuchawek telefonicznych. Ponadto pod skrzydłami samolotu zbudowana jest sieć rur neonowych, które można zapalać tworząc rozmaite napisy. W ten sposób tworzy się na niebie potężny napis świetlny i jednocześnie rozbrzmiewa głos. **Koszt jednej godziny takiej reklamy wynosi 2.000 dolarów.**

WOLNA TRYBUNA

Gdy młodzieniec ma 18 lat...

PAN ZYGMUNT K. z SOSNOWCA. Bardzo dziękuję za słowa uznania dla „Il. Expressu", który cieszy się taką poczytnością wśród Pana znajomych. Co się tyczy sprawy, Pana obchodzącej, to wnioskując z treści listu nie jest Pan zbytnio zakochany w swojej znajomej. Jest Pan bowiem zbyt młody, żeby dawać już teraz jakiekolwiek wiążące przyrzeczenia, które później mogłyby stać się trudne do dotrzymania. W wieku Pana nie wolno nawet jeszcze myśleć o małżeństwie. Za kilka lat dopiero odbędzie Pan powinność wojskową, pozatem tak młody mężczyzna, niema jeszcze ustabilizowanych warunków bytu, stałych źródeł dochodu i ogólnie nie jest jeszcze odpowiednio dojrzały do małżeństwa. Niech Pan kontynuuje znajomość z ową miłą panienką, ale niech jej Pan nie zmusza do tego, ażeby przebywała wyłącznie w towarzystwie Pana. Nie wolno bowiem zagradzać jej drogi do własnego szczęścia. Jeżeli w ciągu najbliższych trzech lat znajdzie się ktoś, kogo znajoma Pana pokocha i zechce poślubić — trzeba będzie sobie powiedzieć trudno i samemu zakrzątnąć się około znalezienia innej, niemniej pełnej cnót panienki. Uczucia w tak młodym wieku ulegają ciągłym zmianom, a małżeństwo zawarte pod przymusem, czy też z poczucia obowiązku nie daje ani szczęścia, ani zadowolenia. W 18 roku życia mężczyzna jest jeszcze dzieckiem i nie powinien jeszcze czynić żadnych przygotowań w kierunku założenia własnego ogniska domowego.

PAN MARJAN z ŁODZI ma list do odebrania w redakcji „Il. Expressu".

KROPELKA z POZNANIA Napisała list tak lakoniczny, że trzeba być chyba jasnowidzem aeżby się z jego treści zorjentować, dlaczego czuje się pani tak bardzo nieszczęśliwa. Ponieważ nie jestem ani wróżką, ani grafologiem, chciałabym otrzymać od Pani pismo obszerniejsze, w którem Pani skreśliłaby mi swoje usposobienie, charakter sewgo narzeczonego i nadewszystko powód tego niezadowolenia i uczucia smutku. Otrzymawszy obszerniejszy list, wspólnie pomyślimy nad przyszłością i jakoś zastanowimy się nad tem co czynić należy. Dobrze, Kropelko?...

PANI WANDA K. z ZAWIERCIA. Niech Pani nie zraża się brakiem odpowiedzi, ale raz jeszcze napisze do kancelarii ministerstwa W. R. i O. P. Zechce się Pani w niem powołac na pismo otrzymane z Kancelarji p. Marszałka Rzplitej i jednocześnie załączy Pani odpis świadectwa ojca. Pozatem może Pani zwróci się do jakichś krewnych czy znajomych w Warszawie, którzyby zainteresowali się sprawą Pani podania i osobiście interwenjowali w sprawie przyspieszenia terminu odpowiedzi. Niech Pani do obecnego listu koniecznie załączy odpis odpowiedzi kancelarji i zaświadczenia. Po miesiącu gdy brak będzie odpowiedzi, należy napisać ponownie i nie tracić nadziei.

„BIAŁA KAMELJA" w LUBLINIE. Powinna się Pani starać zdobyć zaufanie dziecka. Można je jednak zdobyć jedynie odnosząc się do chłopca przyjaźnie i pobłażliwie. Surowość macierzyńska powinna zniknąć. Dorastającemu chłopcu nie trzeba zakazywać czegoś kategorycznie, ale raczej należy wyjaśnić, dlaczego się go prosi, aby czegoś nie czynił. Skłonności do kłamstwa, które Pani zaobserwowała, pochodzą pradopodobnie stąd, że dziecko się Pani boi. Kłamstwo ze strachu jest bardzo pospolitem zjawiskiem. Niech Pani jednak spróbuje odnosić się do chłopca łagodnie i dać mu odczuć swą miłość macierzyńską. Ręczę, że wpłynie to lepiej, aniżeli stosowany przez Panią ostry rygor.

Jak pracują „gangsterzy" w Anglji

(sb) Ku swemu wielkiemu zdumieniu, dowiedziało się społeczeństwo angielskie, że może się „poszczycić" tem, iż na terenie Wielkiej Brytanji znajduje się **aż 10.000 gangsterów.** W ten sposób Anglja jest drugiem skolei państwem po Stanach Zjednoczonych, które posiada aż tylu bandytów.

Gangsterzy angielscy zorganizowani są wielkie bandy, które pracują na terenach miast **Londynu, Manchesteru, Glasgow, Birmingham, Sheffield i Brighton.** Bandyci angielscy są mniej słynni w świecie tylko dlatego, ponieważ nie mordują, nie porywaję ludzi i nie rzucają bomb. Pozatem jednak działają oni zupełnie, jak ich koledzy amerykańscy.

Przedewszystkiem powstało na terenie Anglji wiele band tak zwanych **„racketerów"**, to jest bandytów, którzy **roztaczają „opiekę" nad restanracjami, kawiarniami, wszelkiego rodzaju sklepami i drobnymi handlarzami ulicznymi.** Opieka ta polega na inkasowaniu codzień haraczu, zaś w razie oporu, właściciel lokalu lub sprzedawca zostaje dotkliwie obity.

Bandyci angielscy nie porywają opornych, nie grożą im śmiercią lub wybiciem szyb, ale gdy spotkają na schodach lub w ciemnej bramie — dotkliwie poturbują. Gangsterzy angielscy używani są również do załatwiania porachunków osobistych i za odpowiednią opłatą wymierzają osobom „doraźną sprawiedliwość".

Najciekawsze jest jednak to, że **policja nie prześladuje tych gangsterów, albowiem pomagają oni jej w ściganiu przestępców.** Scotland Yard znajduje się w stałym kontakcie z przywódcami band gangsterów angielskich i stale korzysta z inch informacyj.

W szponach ulicznego hazardu

„Ruletka" przed parkiem Sienkiewicza.—Gra, gdzie jest 33 proc. szans. — Żona czeka bezskutecznie na tygodniowy zarobek robotnika.—Dlaczego uczeń przychodzi do szkoły bez podręcznika

Łódź, 17 września.

(v) Mimo, **że uprawianie wszelkich gier hazardowych, nawet w zamkniętych lokalach, jest surowo wzbronione,** nie brak jednak „spryciarzy", którzy hazard uprawiają jawnie, w jasny dzień na najruchliwszej ulicy miasta.

Na ulicy Sienkiewicza, vis a vis parku Sienkiewicza, opodal gimnazjum miejskiego im. Marsz. Piłsudskiego, kina i kościoła Św. Krzyża, kwitnie gra w swoistą ruletkę.

Na małym drewnianym stoliku, rozłożony jest biały papier z wymalowanemi trzema szeregami cyfr w kolorach czerwonym, zielonym i czarnym. **Stolik otacza chmara gapiów, wśród których większość jest takich, którzy albo grają, albo też za chwilę sięgną do kieszeni.** Dwa podejrzane indywidua stoją za stolikiem, przyczem jedno z nich wyrzuca z kubka kości na stolik, drugie pełni rolę krupjera inkasując stawki, dokonywując wypłat i... rozglądając się bacznie wokoło, w obawie przed „panem władzą". Gra się na pieniądze. Nie cukierki, czekoladki, czy inne „fanty" które maskują właściwy charakter hazardu. **Tutaj na ulicy, w pobliżu szkoły i kościoła kwitnie najzwyklejszy hazard, którego jakoś dotąd nikt nie ukrócił, mimo że stan ten trwa już od dłuższego czasu.**

„Od dziesieciu groszy panowie, do gry, do gry... Za jedne dziesięć groszy wygrać można duże pieniądze..." Nawołuje „bankier" przyciszonym głosem. Reflektantów nie brak. Najgorsze jest jednak to, że **wśród graczy nie brak młodzieży,** która w porze obiadowej wychodzi ze szkoły. Najmłodsi sięgają do kieszeni i obstawiają cyfry, zachęcająco zapraszani przez pomysłowych oszustów. Sama gra prowadzona jest „uczciwie". Kostki nie są fałszowane ani krupjer nie chowa zapasowej w rękawie. **Wszystko, polega na prostem, matematycznem wyliczeniu.** Trzecia część cyfr wygrywa. Sposób, przy którym publiczność zawsze przegra zaś pomysłowi szulerzy nigdy. **Rozwiązanie zagadki jest bardzo proste. Jedną trzecią szans mają gracze, a dwie trzecie — szulerzy.**

Kim są gracze? Gracz — **to robotnik, który wraca z wypłaty i chce pomnożyć skromną sumę, na którą czeka w domu żona i głodne dzieci, gracze — to młodzi chłopcy, w których kwietnie żyłka do hazardu, a których na ulicy Sienkiewicza, przed parkiem ulubionym przez młodzież, nigdy nie brak, gracze to wreszcie uczniowie, którzy wracając, po kilku godzinach spędzonych nad książką, są pełni życia, rozmachu i niewyładowanej energji.**

Młody chłopiec, z płonącemi z podniecenia uszami, drżącą ręką kładzie ostatnią dziesiątkę i omal nie płacząc, patrzy jak mu ją zagarnia nielitościwy „krupjer".

Mała grupka chłopców, którzy przegrali pieniądze na tramwaj, odchodzi od stolika. „Te Wacek, wiesz, przegrałem ci algebrę... Miałem kupić idąc do domu... Będzie chryja..."

Algebra, pieniądze na kino, przybory szkolne i tramwaj, zostały w kieszeni szulerów, którzy kpiąc sobie z wszelkich zakazów, żerują na namiętności ludzkiej.

Ubezpieczenie na wypadek bezrobocia

Wyjaśnienie N. T. A.

(k) — Do Łodzi nadeszło bardzo ważne wyjaśnienie N. T. A. w sprawie ubezpieczenia na wypadek bezrobocia.

Pracodawca, który posiada kilka przedsiębiorstw, lecz w żadnem z nich nie zatrudnia powyżej 5 robotników, nie **jest obowiązany do ubezpieczenia robotników na wypadek bezrobocia,** nawet w tym razie, gdy liczba zatrudnionych we wszystkich jego przedsiębiorstwach razem, przekraczała liczbę 5.

W rachubę wchodzi, nie ilość robotników zatrudnionych wogóle przez danego pracodawcę, lecz ilość robotników zatrudnionych w danem przedsiębiorstwie.

Wnastępstwie tego, pracodowca, który posiada kilka przedsiębiorstw, lecz w żadnem z nich nie zatrudnia powyżej 5 robotników, **nie jest obowiązany do ich ubezpieczenia, nawet w tym razie, gdy liczba zatrudnionych we wszystkich jego przedsiębiorstwach razem, przekracza liczbę 5.**

ZARĄBAŁ OJCA SZABLĄ

poczem uzbrojony w rewolwer i szablę gonił po domu i podwórzu pozostałych członków swej rodziny.—Ojcobójca uznany za umysłowo chorego osadzony został w Tworkach

Warszawa, 17 września.

Straszna tragedja rodzinna rozegrała się w majątku Starosów pod Warszawą. Syn Starosa, 34-letni Zygmunt, spędził osiem lat w wojsku, służąc w kawalerji. — **Po powrocie do domu, domagał się ustąpienia mu części gospodarstwa, lub wypłacenia znacznej sumy pieniężnej.** Oczywiście, żądaniu temu sprzeciwiła się cała rodzina, a więc ojciec, matka i bracia. **Na ten tle dochodziło między Zygmuntem Starosem, a pozostałymi członkami rodziny do ciągłych scysyj i awantur.**

Ostateczna rozmowa w tej sprawie, miała tragiczne zakończenie. **Gdy ojciec odmówił synowi wypłacenia żądanej sumy, Zygmunt wybiegł z pokoju. Ojciec widząc, że coś się święci, schronił się w innym pokoju, zamykając się na klucz.**

Po chwili wrócił syn, uzbrojony w rewolwer i wielką szablę kawaleryjską. **Strzelił 6 razy przez drzwi, wyrąbał je szablą, poczem rozjuszony, wpadł do pokoju,** gdzie

JEDNEM UDERZENIEM SZABLI ROZPŁATAŁ OJCU GŁOWĘ.

Dokonawszy strasznego dzieła, Zygmunt Staros, **rycząc jak zwierzę, rzucił się w pogoń za innymi członkami rodziny, którzy tymczasem uciekli w panice.** Na podwórku odbyła się pełna grozy scena pościgu za bratem. **Nie dogoniwszy go, rzucił w ślad za nim szablę, która szczęśliwie jednak nie trafiła w uciekającego.**

Zygmunt Staros sam oddał się w ręce policji.

Ponieważ zachodziła obawa, że zabójca jest chory umysłowo, oddano go do Tworek pod obserwację.

Obserwacja, dokonana przez dyrektora Tworek, dr. Łuniewskiego i dr. Korzeniowskiego ustaliła, **że Staros w chwili popełniania czynu, mógł nie zdawać sobie sprawy z jego istoty i że ma organiczny defekt woli.**

W dniu wczorajszym, zapadła decyzja w sprawie ojcobójcy i zamiast w więzieniu, osadzono go w Tworkach.

Koniecznie chciał być hrabią

Inżynier—niedoszły zakonnik stanął przed sądem za fałszerstwo dokumentów

Warszawa, 17 września.

Ciekawą osobą jest inżynier Stanisław Kukowski, który w pewnym okresie swego życia, przebywał w zakonie Braci Albertynów w Przemyślu — nie nadawał się jednak do życia zakonnego i został zwolniony z klasztoru.

Inżynier Kukowski ma manję wielkości i dzięki temu, trafił na ławę sądową, bowiem wprowadził w błąd swoich przełożonych zakonnych, uzyskując papiery nie na nazwisko Kukowski, **lecz jako Jerzy Stanisław hr. Kakowski, syn Benedykta i Krystyny z hr. Potockich.** — Zaświadczenie to oskarżony złożył burmistrzwi miasta Przemyśla i **na tej podstawie uzyskał nowe świadectwo z pieczęcią miasta.** Podrobiwszy jeszcze następnie świadectwo urodzenia przez zmianę swego nazwiska rodowego Kukowski na Kakowski, **przedstawił uzyskane w ten sposób dokumenty w starostwie w Warszawie przy wyrabianiu sobie dowodu osobistego.**

Wreszcie fałszywe dokumenty inżynier doręczył prezesowi Legji Inwalidów p. Grochalowi, znanemu z procesu o znęcanie się nad wychowankami w Studzieńcu.

Inżynier Kukowski odpowiada przed sądem za popełnione fałszerstwa.

Umundurowanie zimowe policji

Łódź, 17 września.

(v) Letnie umundurowanie szeregowców i oficerów policji państwowej noszone będzie tylko do końca b. m. na mocy zarządzenia komend policyjnych.

Szeregowi P. P. nosić mają umundurowanie zimowe, począwszy od dnia 1 października.

Przyjmowanie depesz na poczcie peronowej

Łódź, 17 września.

Poczynając od dnia 15 b. m. zakres działalności poczty peronowej zostaje rozszerzony przez przyjmowanie od podróżnych telegramów, przeznaczonych na zagranicę, zwykłych i poleconych, do wszystkich krajów europejskich.

Trzy osoby przejechane przez samochody

Łódź, 17 września.

Wczoraj wieczorem, na Zdrowiu, **dostał się pod samochód 29-letni robotnik, Mieczysław Słomkowski,** zam. w Lutomiersku.

Ranny odniósł rany obu kolan i silne potłuczenie twarzy.

Słomkowski został poszkodowany wskutek własnej nieostrożności.

O tej samej niemal godzinie, na ulicy Piotrkowskiej, przed domem nr. 86, **przejechany został Zelig Kolenbrenner** (Fajfra 13). — Chłopiec odniósł rany głowy oraz powikłane złamanie nogi. Pogotowie Ubezpieczalni Społecznej odwiozło poszkodowanego do szpitala.

Wreszcie przy zbiegu ul. Nawrot i Piotrkowskiej, Stefan Wihan (Ogrodowa 28), w chwili, gdy wyskakiwał z tramwaju, wpadł pod przejeżdżające auto tak nieszczęśliwie, iż odniósł rany głowy i ogólne potłuczenie. (gr)

Echa wymówień w Ubezpieczalni Społecznej

Akcja interwencyjna głównyoh władz związku

Łódź, 17 września.

(v) W dniu wczorajszym, odbyło się walne zebranie Pracowników Ubezpieczalni Społecznej, na którem zarząd związku pracowników, złożył **sprawozdanie ze swej akcji interwencyjnej, w związku z wymówieniami, otrzymanemi przez wszystkich pracowników Ubezpieczalni oraz przewidywanemi redukcjami personelu i obniżką płac.**

Jak wynika ze sprawozdania zarządu związku, toczą się konferencje pomiędzy przedstawicielami pracowników i dyrekcją Ubezpieczalni.

W związku z wypowiedzeniami, panuje na terenie łódzkiej ubezpieczalni specjalne zdenerwowanie, albowiem mimo upływu 10 tygodni od chwili otrzymania wypowiedzeń, pracownicy nie wiedzą, czy czeka ich redukcja czy też obniżka płac.

W przyszłym tygodniu odbędzie się w tej sprawie w Warszawie konferencja głównych władz związku pracowników Ubezpieczalni Społecznej, na którem specjalnie podkreślona zostanie niepewna sytuacja Łodzi. Władze związkowe przewidują interwencję u p. ministra Opieki Społecznej — Paciorkowskiego.

Wzorowe zachowanie Maliszowej

w więzieniu kobiecem w Fordonie. — Maliszowa nie żąda rewizji procesu, gdyż życie na wolności niema dla niej uroku

Bydgoszcz, 17 września.

W więzieniu kobiecem w Fordonie, gdzie jak wiadomo, odbywa karę Gorgonowa, została również osadzona Maliszowa.

Sprawuje się ona, w przeciwieństwie do Gorgonowej, z którą ma zarząd więzienia ciągłe kłopoty — bez zarzutu, wywiązując się poprawnie z obowiązków maszynistki. Wobec tego, korzysta Maliszowa z pewnej swobody ruchów.

Zarząd więzienia pozwala jej na ulubioną przechadzkę między grobami jedynego w Polsce, cmentarza więziennego, na którym spoczywa wiele kobiet o zbrodniczej przeszłości. Te cmentarne spacery podobno godzą ją ze smutnym losem.

Pogłoski o zamierzonej rewizji procesu Maliszowej, która — jak wiadomo — podczes przewodu sądowego, wzięła na siebie całą winę, nie odpowiadają prawdzie. **Maliszowa nie pragnie dziś wolności, gdyż życie straciło dla niej swój urok**

Zmiana nazwiska mężatki

Nowe przepisy meldunkowe w znacznym stopniu ułatwiły i uprościły procedurę zmiany nazwiska osoby zamężnej. Mianowicie t. zw. akty złączenia z dawnych czasów zostały skasowane. Po zawarciu małżeństwa, należy wypisać kartki meldunkowe, wymeldunkowe i zameldunkowe, oznaczając, iż jest to zawiadomienie o zawarciu małżeństwa. Do kartek tych dołącza się wypis z ksiąg aktu stanu cywilnego. W ten sposób sprawa jest załatwiona. Wydział ewidencji ludności przestrzega przed tem, by za tego rodzaju formalności nie płacono różnym wydrwigroszom, podejmującym się rzekomo przeprowadzenia procedury.

Budowa domu Związku Zawodowego „Praca" już została rozpoczęta

Łódź, 17 września.

(k) — Budowa domu związków robotniczych, który będzie mieścił wszystkie związki na terenie Łodzi, skupiające się w „Pracy", postępuje szybko naprzód.

Na placu przy Wodnym Rynku 13, gdzie stanie wielki budynek, wzniesiono już fundament niemal pod parter. Zwieziony został materjał budulcowy. Robotnicy spieszą się, bo dom musi być gotów w przyszłym roku.

W najbliższych dniach odbędzie się posiedzenie komitetu, na którem ustali się termin poświęcenia kamienia węgielnego.

Kubuś-detektyw i jego pies Medor.

W jakiś czas po awanturze
Odprawiono Walentową,
Którą Kubuś śpieszy zbadać,
Bo chce śledztwo wszcząć nanowo.

— „Król umyślnie nam przeszkadzał,
Choć już wyszły zapowiedzi,
Bił mnie często, co poświadczą
Zdun z przeciwka i sąsiedzi".

Przygnębiona Walentowa
Wśród wymysłów i złorzeczeń
Zapomniała o obiedzie
I spaliła smaczną pieczeń!

Tego było już zawiele
Na stargane biedne nerwy,
Rozpłakała się serdecznie
I zawodząc klnie bez przerwy...
(dalszy ciąg jutro).

We wczorajszym „Expressie" rozpoczęliśmy **druk nowej serji** codziennego filmu z nagrodami p. t. „Kubuś - detektyw i jego pies Medor".

Z wczorajszych ilustracyj Czytelnicy biorący udział w konkursie, **wycięli pierwszy skrawek**, których ogółem będzie w obecnej serji, tak samo, jak w poprzednich, **siedem**. Dziś, należy wyciąć drugi skolei skrawek.

Po siedmiu dniach, z siedmiu wycinków Czytelnicy ułożą całość — rysunek przedstawiający osobę, podejrzaną przez detektywów o podpalenie fabryki „B-ci Królów".

Wycinankę należycie ułożą Czytelnicy, nalepią na kawałek papieru i nadeślą do Redakcji „Expressu" w Łodzi.

Spośród nadesłanych wycinanek Redakcja wybierze kilkadziesiąt, za które zostaną przyznane następujące nagrody:

1 NAGRODA — 20 ZŁOTYCH,
5 NAGRÓD PO 10 ZŁOTYCH.
10 NAGRÓD PO 5 ZŁOTYCH.

oraz kilkadziesiąt nagród w postaci kompletów poczytnego magazynu powieściowego **„Co Tydzień Powieść"**.

Termin nadsyłania wycinanek z obecnej serji, zostanie podany w dniu jej zakończenia.

Równocześnie przypominamy naszym Czytelnikom, że wycinanki z serji, która została zakończona onegdaj, można nadsyłać do **Redakcji „Expressu" w Łodzi, Piotrkowska 49, do 21 września r. b. w kopercie otwartej, ofrankowanej 5-groszowym znaczkiem pocztowym. Na kopercie należy umieścić napis: druk, a pod tem: Konkurs „Expressu".**

Czytelnicy z Łodzi, Krakowa, Lwowa, Katowic, Wilna, Poznania, Lublina, Gdyni i Kalisza, mogą oddawać wycinanki bezpośrednio w Redakcji „Expressu" przez co zaoszczędzą sobie kosztu znaczka pocztowego.

Hallo! Tu radjo!

PROGRAM ROZGŁOŚNI ŁODZKIEJ POLSKIEGO RADJA.
PONIEDZIAŁEK, 17 września 1934 r.

6.45—6.48: Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze" 6.48—6.58: Muzyka (płyty). 6.59—7.08: Gimnastyka. 7.08—7.15. Muzyka — płyty. 7.15—7.25. Dziennik poranny. 7.25—7.35. Muzyka — płyty. 7.35—7.40. Chwilka pań domu. 7.40—7.50. Zapowiedź programu. 7.50—8.00. Koncert reklamowy. 8.00—11.57: Przerwa. 11.57—.03: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa. 12.03—12.05: Wiadomości o eksporcie polskim 12.05—12.10. Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. 12.10—13.00. Koncert w wyk. orkiestry Tadeusza Seredyńskiego — Transmisja ze Lwowa. 13.00—13.05. Dziennik południowy. 13.05—13.30. „Najsłynniejsze koloratury świata" — płyty. 13.30—15.30 Przerwa. 15.30—15.35. Wiadomości o eksporcie polskim. 15.35—15.45. Przegląd giełdowy. 15.45—16.45. Muzyka lekka Wykonawcy: orkiestra jazzowa Tadeusza Sygietyńskiego i Olga Kamieńska — piosenki.

16.45—17.00. Kurs elementarny języka niemieckiego — prof. Zdzisław Zygulski (Transmisja ze Lwowa).

17.00—17.25. Recital śpiewaczy Emmy Szabrańskiej.

17.25—17.35: Muzyka (płyty).

17.35—17.50. Utwory w wyk orkiestry Dętej Angielskiej Gwardji Królewskiej — płyty.

17.50—18.00 „Kryształy i ich budowa" — wygłosi prof. Ludwik Wetenstein.

18.00—18.10: Muzyka (płyty).

18.10—18.15: Repertuar teatrów.

18.15—18.45: Koncert kameralny.

18.45—19.00. Pogadanka dla dzieci — Aleksandra Janowskiego.

19.00—19.25: Audycja żołnierska.

19.25—19.30: Chwilka społeczna.

19.30—19.45. „Wśród świątyń, piramid i sfinksów dawnego Egiptu" — wygł. Roman Fajans — feljeton.

19.45—19.50. Odczytanie programu na dzień następny.

19.50—20.00. Wiadomości sportowe.

20.00—20.45. Muzyka lekka Wykonawcy: — orkiestra P. R. pod dyr Stanisława Nawrota i Stefan Witas — śpiew.

20.45—20.55: Dziennik wieczorny.

20.55—21.00: „Jak pracujemy w Polsce".

21.00—21.45: Koncert wieczorny w wyk. orkiestry symfon. P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego i Eugenja Umińska (skrzypce).

20.45—22.00. „Nieszczęścia idą w parze" — prawo serji) — wygł. prof. Witold Wilkosz — Transmisja z Krakowa.

22.00—22.15: Koncert reklamowy.

22.15—23.00: Muzyka tan. z danc. „Adria".

23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej.

23.05—23.30. D. c. muzyki tanecznej z dancingu „Adria".

DZIŚ SŁUCHAMY:

17.30. MOSKWA (Stalin). Wieczór piosenek z udz. Borisowa, Chenkina i inn.

20.00. LONDYN (National). Wiczór wagnerowski. Tr. z Queen's Hallu.

20.30. BELGRAD. Tr. z Teatru Narodowego —

CZY TO JEST MIŁOŚĆ?...

Współczesna powieść prawdziwa

Napisał **Andrzej Zański**, autor powieści **„Pozwólcie nam żyć", „Kochaj mnie zawsze"** i innych

STRESZCZENIE.

Joanna jest fantastką. Żyje w krainie marzeń kinowych, tęsniąc ustawicznie za innym barwniejszym światem.

Aczkolwiek ma narzeczonego Romka, kiedy przypadkowo pozna bogatego przemysłowca, Henryka Barkowskiego, zaczyna uczęszczać z nim do najbardziej luksusowych lokalów. Barkowski stara się posiąść Joannę — lecz nie udaje mu się to.

ROZDZIAŁ PIETNASTY.

Niebezpieczna gra

Kiedy minęła u Joanny pierwsza fala oburzenia na Barkowskiego, zaczęła ona ujmować nieco spokojniej zdarzenia pamiętnego wieczoru.

Owszem, postępek przemysłowca wydał jej się haniebny. Niemniej, kiedy teraz w ciszy czterech szarych ścian swojego pokoiku poczęła wspominać kolorowość i niezwykłość tego zdarzenia — nie umiała w sobie znaleźć dość siły, ażeby z nienawiścia myśleć o człowieku, który ją obraził.

Bo co tu mówić? Czyż dzięki niemu nie przeżyła najbardziej chyba oszałamiający wieczór swojego życia? I znów przez oczyma jej zajaśniały rzęsiste światła luksusowej restauracji i rozchwiały się pary tańczących gości. Z dalekości zabrzmiały upajające tony muzyki... Dziesiątki źrenic spogląda na nią, kiedy ona, przytulona do wysokiego pana, wiruje w takt muzyki po lśniącej posadzce.

— O, gdyby znów można przeżyć taki wieczór — wzdycha Joanna, patrząc w popielate popołudnie przez okno swojej izdebki.

Nagle z medytacyj tych zbudziło dziewczynę delikatne pukanie do drzwi.

Córka zegarmistrza podeszła do drzwi i — przekręciwszy klucz — otwarła je.

— Czyżbym przywołała go spowrotem siłą swojego pragnienia? — pomyślała, ujrzawszy wysoką postać Barkowskiego.

Niemniej, gdyby przybyły zrobić choć jeden krok, ażeby wejść, ona zatrzasnęłaby przed nim bez żadnego wahania drzwi. Nie dowierzała mu.

Jednakże ten stojący spokojnie, prawie że pokornie, Henryk nie przerażał jej.

— Prawdopodobnie jest pani na mnie obrażona — rozpoczął prawie stłumionym głosem mężczyzna. — Przyznaję, że postąpiłem bardzo nietaktownie, wykorzystując sytuację... Ta scena w aucie była rzeczywiście zbędna... Bardzo panią przepraszam i obiecuję, że nie powtórzy się to już nigdy więcej!

Brzmienie jego głosu i hipnotyzm spojrzeń rozwiały resztę zacietości Joanny. Niemniej — ażeby nie skapitulować tak łatwo — powiedziała:

— Postępek pański był rzeczywiście ohydny... Tak nie postępuje dżentelmen, któremu kobieta zaufała bez zastrzeżeń.

— Nawet i dżentelmen, Joanno, może się przez chwilę zapomnieć, jeśli w grę wchodzi tak cudna kobieta jak pani... Sam zresztą nie wiem jak to się stało. Bliskość pani upiła mnie, niby puhar najmocniejszego wina. Poprostu zakręciło mi się w głowie i zapomniałem o całym bożym świecie — nie tylko o naiwnym konwenansie, który zabrania mężczyźnie całować kobietę, którą widzi po raz czwarty w życiu...

— A stąd wniosek — podchwyciła Joanna — że w przyszłości musi pan unikać mojej bliskości, ażeby nie powtarzać podobnych głupstw... Sam pan rozumie, że po jego szczerem wyznaniu, nie będę miała odwagi spotkać się z nim raz jeszcze we dwoje.

Droczyła się jeszcze czas jakiś, lecz wkońcu, kiedy Barkowski zaproponował jej, ażeby zechciała pójść z nim nazajutrz do kina, dziewczyna, wspomniawszy sobie nudę swojej samotności, obiecała zobaczyć się z nim — ale pod warunkiem, że nie będzie zapraszał jej więcej na przejażdżki błękitną limuzyną.

— To auto jest bardzo niebezpieczne, ponieważ nasuwa ono panu złe myśli — tłumaczyła się. — Chciałabym uniknąć na przyszłość tak przykrych incydentów jak ten ostatni...

Barkowski przyjął warunek ten z całą gotowością. A kiedy dnia następnego wieczorem udali się razem do kina, okazał on swej towarzyszce tyle galanterji i grzeczności, że dziewczyna była nim wprost oczarowana.

Odtąd spotykali się niemal codziennie.

Barkowski trzymał się w cuglach i nigdy już nie przekroczył granicy, jaką pomiędzy nim a sobą nakreśliła Joanna — aczkolwiek oczy jego błyszczały coraz płomienniej, kiedy spoglądał na kuszącą piękność swej przyjaciółki.

Rozpoczęło się dla Joanny nowe życie, to, za którem tak bardzo tęskniła.

Wraz z Barkowskim chodziła na koncerty, do teatru, tańczyła w najwytworniejszych lokalach, robiła w okolice urocze wycieczki autem.

Coraz bardziej wciągała się w to życie, coraz rzadziej myślała o dalekim narzeczonym.

Pewnego razu otrzymała od Romana list, w którym ów donosił jej, że pobyt jego w Anglji przedłuży się.

Joanna nie uczuła żadnego żalu.

Lekkomyślnie pomyślała:

— A zatem czeka mnie jeszcze kilka tygodni swobody!... Jeszcze przez jakiś czas przedłużę swój sen.

I dalej śniła z oczyma szeroko rozwartemi swój sen na jawie.

W dalszym ciągu upajała się, niby opiumowym dymem, urokami bogactwa, jakie — na chwilę pożyczał jej Barkowski.

Sam zaś Barkowski spoglądał bacznie na swoją ofiarę niby lekarz, sączący na maskę pacjenta krople chloroformu — i oczekiwał niecierpliwie kiedy ostatecznie resztka czujności dziewczyny uśnie, ona zaś niby dojrzały owoc wpadnie mu prosto w ramiona.

Ale Joanna, aczkolwiek ponosiło ją szaleństwo zabaw, zachowywała w dalszym ciągu zadziwiającą ostrożność.

Będąc w towarzystwie Henryka, nigdy nie piła więcej nad kieliszek wina. Również nie zaryzykowała nigdy, ażeby wyjechać z nim we dwójkę tylko za miasto. Owszem, mknęła chętnie błękitną limuzyną po białej taśmie gościńców słuchając gorących niedomówień Barkowskiego — lecz musiał towarzyszyć jej w tych wycieczkach ktoś jeszcze trzeci.

Instynkt kobiety, który ją ostrzegał przez ukrytą brutalnością Henryka, kazał jej mieć się na baczności.

I w dalszym ciągu trwała ta niebezpieczna trochę gra w kotka i w myszkę, która chwilowo męczyła Jeoannę — a coraz bardziej rozdrażniała mężczyznę.

Prawdopodobnie, gdyby Joanna uległa wcześniej jego żądzom, Barkowski, posiadłszy ją, przez jakiś czas byłby się przy niej zatrzymał, ażeby pójść dalej — niby rasowy myśliwy — w poszukiwaniu nowego łupu.

Lecz napróżno powtarzał sobie: „Jutro przypuszczę do niej generalny atak" Joanna miała w sobie coś takiego, co zmiejsca paraliżowało wszelkie jego zakusy.

— Czyżby wogóle nie miała zmysłów? — zastanawiał się.

Niemniej rezerwa jej rozpalała coraz bardziej jego namiętności.

Myśl o Joannie coraz mocniej wżerała mu się w mózg, ścigając go po nocach podczas bezsennych godzin.

— Czyżbym zakochał się naprawdę? — myślał... I uśmiechał się przytem sam z siebie, uważał się bowiem za niezdolnego do głębszej miłości.

Kiedy ją wreszcie posiądę, spali się ten płomień, który mnie pożera — pocieszał się ze złem błyskiem w oczach.

Napisał: Jan Aleksander Kafra

Djablica

Sensacyjny romans współczesny

30

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

W domu przy ul. Piasecznej 8 dokonano tajemniczej zbrodni: — zamordowany został stolarz. Michał Wardan, w którego ręce znaleziono Czarnego Pająka. Jednocześnie skonstatowano, że z mieszkania stolarza zginął los loteryjny, na który padła główna wygrana w sumie miljona złotych.

Podejrzenie padło początkowo na młodą, niezwykle piękną żonę stolarza. Justynę, którą jednak sędzia śledczy z braku dowodów winy zwalnia. Śledztwo wykazało, że przed dwoma miesiącami zamordowany został przemysłowiec Walter Kisch, który tak samo ściskał kurczowo w sztywnej dłoni Czarnego Pająka... Policja stwierdza ponadto, że Justyna jeszcze za życia męża miała kilku adoratorów, którzy jednak napróżno się o nią starali. Wśród nich był niejaki Świdelski, którego Justa nazywa pospolicie „Tadem" i podejrzany osobnik, tytułujący się „hrabią". Świdelski znikł nagle po wykryciu morderstwa w mieszkaniu stolarza. Rozesłano za nim listy gończe, lecz bezskutecznie. Przeprowadzona w jego mieszkaniu rewizja dała sensacyjny rezultat. Dwaj wywiadowcy, Talerczyk i Mik, znaleźli w szafie symbol dwuch zagadkowych morderstw — Czarnego Pająka...

Tad Świdelski nie uciekł, lecz ukrywa się w przebraniu, roztaczając nad Justą czujną opiekę. Twierdzi on, iż jest niewinny i nie spocznie wprzódy póki nie wykryje prawdziwego sprawcy mordu i nie odnajdzie loteryjnego losu. Lecz czas nagli, gdyż po upływie czterech miesięcy los traci swą ważność. Do tej walki Tad dobiera sobie dzielnego reportera, Antoniego Pieczarka, który został wydalony z redakcji za to, że uważał Justynę za niewinną.

Hrabia stara się usilnie o rękę Justy, przyczem chodzi mu nie o jej serce, lecz przedewszystkiem o jej gotówkę. Chce on ją nędzą i głodem zmusić do uległości.

Pewnego wieczoru Tad poznał w „Trocadero" fortancerkę Irmę, która zakochała się w nim na zabój. Świdelski, przedstawił się jej jako dr. Daniel. Opiekunem Irmy jest niejaki Emil, bogaty handlarz kokainą, który podobnie jak hrabia, chce wyłapać z rąk Justy wygrany miljon. W tym celu każe Irmie odszukać Świdelskiego i sprowadził swego przystojnego siostrzeńca, Harry'ego, który ma zdobyć serduszko Justy. Ponadto dobrał sobie jeszcze do pomocy „Krzywego Józwę".

Pewnego dnia przed wieczorem do mieszkania Justy przybywa goniec z listem, zaadresowanym do niejakiej Ireny Bielczarek. Okazuje się, że goniec szuka już od dłuższego czasu adresatki, dla której jest posada w biurze „Arbos", lecz nie może jej znaleźć.

Justa uczepiła się tej zbawiennej myśli...

Jeżeli Bielczarkówny nie mogą znaleźć, to może jej dadzą tę posadę? Od gońca dowiedziała się, gdzie mieści się to biuro i natychmiast tam się udała...

Tymczasem biuro „Arbos" wcale nie istniało, lecz zostało umyślnie otworzone przez Emila i jego siostrzeńca Harrego, by zwabić doń Justę.

Oferta jej została oczywiście przyjęta i Justa otrzymała „posadę" biuralistki w fikcyjnem biurze.

Emil tymczasem nie próżnuje.

Wysłał dwuch drabów, którzy mieli wykraść z mieszkania hrabiego los loteryjny, ale obydwaj wrócili bez losu.

Emil jest wściekły z tego powodu.

Wezwał Harrego i razem obradował nad wytworzoną sytuacją. W końcu Emil postanawia wysłać do hrabiego list

W liście tym proponował hrabiemu dobrowolne zwrócenie losu loteryjnego, za co otrzyma odpowiednie wynagrodzenie. Jeżeli zaś losu nie odda, niechaj wie, że grozi mu śmierć!..

Hrabia nie odpowiedział na te pogróżki i następnego dnia dokonano nań zamachu. Nieznany sprawca przestrzelił mu kapelusz...

Nagle pewnego dnia zjawia się Świderski. Wypytuje Pieczarka przedewszystkiem o adres Justy, lecz reporter nie wie dokąd ona się przeprowadziła.

Wobec tego Tad dzwoni do Irmy i udaje się z nią do cukierenki, nie wiedząc o tem, że Irmę szpieguje wyelegantowany Krzywy Józwa z polecenia Emila.

Krzywy Józwa zajął w pustej cukierence takie miejsce, aby być najmniej widocznym.

Wziął gazetę i grając rolę zapalonego „polityki era" interesującego się ostatniemi depeszami, zerkał spode łba w stronę gruchającej parki, starając się uchem złowić słowa rozmowy, lecz Irma i jej towarzysz rozmawiali nazbyt cichym szeptem.

Józwa zadawalał się więc narazie tem, co widział. Przedewszystkiem zauważył, iż młodzieniec zamówił coś u kelnera, który po chwili podał im dwie szklanki bardzo gorącej herbaty oraz ciastka. Gdy kelner podszedł z tacą do stolika, Irma przerwała rozmowę, jakgdyby obawiała się podsłuchu.

Józwa również zamówił herbatę i przekonał się, że nie żałowano ognia w tej marnej cukierence. Ze szklanki buchała para i gorąco jak od pieca. Odsunął nieco szklankę, by wystygła i w dalszym ciągu obserwował Irmę i jej partnera.

Fortancerka była widocznie bardzo podniecona, gdyż żywo gestykulowała rękoma, mieląc językiem i wpatrując się w oblicze swego towarzysza, który potakiwał tylko głową i mieszał obojętnie łyżeczką herbatę.

W pewnej chwili Irma uderzyła łyżeczką o szklankę. Zjawił się kelner. Szepnęła mu kilka słów. Kelner rozejrzał się po pokoju. Józwa zakrył twarz...

Czyżby o nim była mowa?... Nie, kelner szukał miejscowej gazety... Zdjął ją z haka i podał fortancerce...

Podczas gdy Irma zajęta była szukaniem czegoś w gazecie i pochylała się nad stolikiem, nie wiedząc, co się dokoła niej dzieje, stało się właśnie to, co wprawia Józwę w tak wielkie zdumienie i było początkiem wielu nowych, sensacyjnych komplikacyj.

Młodzieniec przestał mieszać i podniósł łyżeczkę do ust. Nachylił się nad parującą herbatą. Wypił łyk i skrzywił się — oparzył się w język... Chciał już zbesztać kelnera za to, że podaje gościom tak gorące napoje, gdy w tej właśnie chwili stało się coś strasznego i niespodziewanego: — małe, czarne wąsiki odlepiły się i opadły na blat stołu...

Młodzieniec zdębiał... Szybko podniósł je ze stołu i umocował je znowu nad górną wargą. Przycisnął mocno palcami — trzymały się znowu...

Wszystko to trwało zaldwie kilka sekund... Irma, zajęta szukaniem czegoś w gazecie nie zauważyła przykrego wypadku, jaki przytrafił się jej towarzyszowi. Gdy wreszcie znalazła to, czego szukała, podniosła wzrok i zauważyła, że jej kompan jest nieco zmieszany.

— Właśnie tę wiadomość chciałam ci dać do przeczytania... Tu mowa o Świdelskim... — rzekła.

Młodzieniec nachylił się nad gazetą. Ręce mu trochę drżały. Obejrzał się. Dobrze, iż nikt tego nie zauważył...

Ale Józwa miał dobre oko. On jeden w cukierni widział odpadające wąsy... A ponieważ znał się trochę na sprawach sztucznych wąsów i wiedział, że zwykły śmiertelnik nie przyczepia ich sobie dla ozdoby, przeto nic dziwnego, że wypadek ten mocno go zaintrygował...

— Któż to może być?... — zastanawiał się, zerkając ciągle w stronę stolika Irmy. — Żeby tu było jaśniej, przyjrzałbym się tej gębie i odrazu wszystkobym wieddział... Ale tu tak ciemno, że nic nie widać...

Ale ta twarz wydawała mu się znajoma, choć widział tylko jej profil... Jedna sekunda, podczas której młodzieniec był bez wąsów, wystarczyła, aby odświeżyć w pamięci Józwy pewną postać...

— Kto to może być?... — myślał intensywnie. — Że też nie mogę sobie przypomnieć... Zaraz, zaraz..

Widział tę samą twarz, ale znacznie bledszą, nie tak opaloną... I tamten był blondynem, a ten brunetem... Może włosy na głowie też są sztuczne?... Aha!... Już przypomniał sobie!...

To jego odwieczny wróg, którego fotografję pokazywała Irma:

— Taw Świdelski!...

Zawrzała w nim krew!...

Zerkał z poza gazety coraz natarczywiej... Tak, to on!...

Ale się szelma zmienił!.. Gdyby te wąsy nie odpadły, nigdybym go nie poznał!..

Co teraz z nim zrobić?... Podejść odrazu i załatwić dawne porachunki?... Przecie przez niego ma tę wykrzywioną gębę!..

Teraz mógłby mu się odwdzięczyć!.. Ale przypomniał sobie, że z Tadem sprawa nie jest łatwa, że to chłop bardzo silny i Józwa zamiast pomścić dawną swą krzywdę, mógłby jeszcze raz nabić sobie guza... Więc co z nim zrobić?... Tak go puścić?

I nagle przypomniało mu się obwieszczenie, jakie wyczytał niedawno na rogu ulicy!

Przecie Urząd Śledczy ofiarował za niego tysiąc złotych!... Ba, taka gratka!.

Dr. Daniel z ul. Polowej 15 to poszukiwany przez policję niebezpieczny zbrodniarz Tad Świdelski!.. Coś w tem musi być, że on ukrywa się pod cudzem nazwiskiem!...

Józwa nie mógł już usiedzieć.

— A hrabia? — myślał dalej. — Hrabia przecie również obiecał mi forsę za odnalezienie Świdelskiego... A Emil?... Trzeba sprytnie zabrać się do tego interesu, a zarobek pewny jak w banku!...

Przywołał kelnera, zapłacił za niewypitą herbatę i odłożył gazetę. Irma i jej towarzysz widocznie również przygotowywali się do wyjścia.

— A co mnie tam oni teraz obchodzą! — myślał Józwa. — Niech sobie idą dokąd chcą!... Grunt, że mam jego adres!...

Wykradł się chyłkiem na ulicę. Tu dopiero odetchnął pełną piersią. Był dumny ze siebie jak nigdy. On wykrył Świdelskiego!... On go znalazł!... To dopiero będzie jubel w melinie!...

Zacierał ręce z wielkiej radości. Po drodze wstąpił do trafiki i kupił sobie po raz pierwszy w życiu wielkie cygaro na rachunek przyszłych zysków. Z grubem cygarem w ustach wsiadł do taksówki i wskazał szoferowi adres hrabiego.

Hrabia przyjął go niezbyt grzecznie.

— Co to?... Upiłeś się?... Przychodzisz do mnie z cygarem?... — dziwił się.

— Nie jestem pijany, panie hrabio... Ale chciałbym panu hrabiemu przypomnieć wentualnie jedno słóweczko: — Świdelski...

— No, co?... Co wiesz o Świdelskim?...

— Prawie że nic... Tylko tyle — gdzie on mieszka...

Hrabia zerwał się z krzesła.

— Znasz jego adres?! — wrzasnął.

— Oczywiście...

— Gadaj!... Gdzie on jest?!...

Józwa wykrzywił bardziej jeszcze swe koślawe usta w uśmiechu.

— Nie tak prędko, panie hrabio... Gotóweczka na stół...

Hrabia zacisnął pięści.

— Wiesz, że zawsze dobrze ci płacę!... Gadaj!...

— Bardzo chętnie... Poto tu właśnie przyszedłem, ale... gotóweczka musi być...

— Ile?...

— Tysiączek...

— Tyle nie dam... 200 złotych dostaniesz...

Józwa podniósł się.

— Nie warto mi za takie grosze usta otwierać...

— Dam ci trzysta...

— Mniej osiemset nie wezmę.

Hrabia odliczył pieniądze.

— Masz tu 500!... Gadaj!...

Józwa westchnął ciężko, jakgdyby chciał powiedzieć „dokładam do tego interesu, ale trudno!", zgarnął pieniądze, przeliczył, schował do kieszeni i rzekł:

— Polowa 15 dr. Jan Daniel... Uszanowanie!

— Halt! — powstrzymał go hrabia. — Co to ma znaczyć?...

— Podałem panu hrabiemu adres Świdelskiego...

— Polowa 15 — rozumiem... Ale cóż to za doktór Daniel?

— To właśnie on!... Ukrywa się pod tem nazwiskiem!... Żegnam pana hrabiego...

I wyszedł na ulicę. Tam jeszeze raz przeliczył dokładnie otrzymane pół tysiąca, poprawił krawat, strzepnął popiół z cygara i rzekł do siebie:

— Teraz dalej... Do Emila!

Handlarz kokainą przyjął go spoczątku tak samo z wielką rezerwą, lecz wkońcu położył na stół 700 złotych za otrzymanie adresu Świdelskiego.

— Więcej nikomu, słyszysz?!... — zastrzegł się Emil. — Ani słowa!

— A komuż miałbym mówić?... — uśmiechnął się Józwa. — Bo to ja baba jestem, czy co?...

Na ulicy znowu przeliczył pieniądze i udał się po ostatnie inkaso do urzędu śledczego.

Przyjął go komisarz Łaba.

— No co, stary! — zwrócił się doń poufale. — Minę masz ważną, jakgdybyś samego djabła za ogon złapał...

— A właśnie, że złapałem, panie komisarzu... — odpowiada Józwa.

— Kogo?...

— Świdelskiego...

Komisarz Łaba zmrużył oczy. Przyjrzał mu się uważnie.

— Nie bujasz mnie?...

— Gdzieżbym się ośmielił, panie komisarzu... Mówię prawdę...

— Znasz adres Świdelskiego?... On jest tutaj?... W naszem mieście?!...

— Przed godziną sam go widziałem w cukierence...

— Więc mów... szybko... — niecierpliwił się komisarz.

— Ale chciałbym się dowiedzieć jak tam z tą nagrodą...

— Dostaniesz... Gadaj... szybko!...

— No, więc... On nazywa się teraz inaczej... Dr. Daniel... I mieszka na czwartaku w domu przy ul. Polowej 15.

Komisarz odepchnął go i wybiegł z gabinetu.

Józwa poskrobał się w głowę:

— Kto wie — medytował — czy tu forsa pewna... Ale chyba takiemu panu komisarzowi można zborgować...

Na korytarzu rozległy się jakieś nawoływania, alarmowe dzwonki i gwizdki.

— I ja pójdę zobaczyć jak wyłapują tego hycla... — pomyślał Józwa, wychodząc z gabinetu komisarza.

Rozdział 27

Aresztowanie

W urzędzie śledczym zawrzało. Komisarz Łaba wydał rozkaz, aby za pięć minut dwa auta były gotowe do wyjazdu. Puszczono w ruch automatyczny dzwonek alarmowy, używany w czasie sygnalizacji napadu rabunkowego.

Cała policja zerwała się na równe nogi. Wszyscy policjanci mundurowi i wywiadowcy stanęli gotowi do wyjazdu. Komisarz wybrał kilku najdzielniejszych wywiadowców, między nimi również Talarczyka i Mika, oraz dwudziestu policjantów.

— Karetka więzienna jedzie z nami! — padł nowy rozkaz.

Po chwili z przed gmachu Urzędu Śledczego niczem wozy straży ogniowej wysypały się trzy auta. W pierwszem aucie siedział komisarz Łaba z wywiadowcami, w drugiem policjanci. Trzecie auto stanowiło opancerzoną karetkę, którą przewożono najniebezpieczniejszych złoczyńców.

Komisarz Łaba opracował pośpiesznie plan działania wraz z wywiadowcami w drodze na ulicę Polową.

— Trzeba się liczyć z wszelkiemi ewentualnościami... — uprzedzał wywiadowców — Świdelski może nam spłatać figla, że czmychnie zanim się spostrzeżemy... Datego też każdy mi za niego osobiście odpowiada! Obstawić wszystkie wyjścia, zatarasować ulicę, nie przepuszczać nikogo!... Chciałbym go zdobyć żywcem, by jednak wyświetlić dokładnie zagadkę zabójstwa Wardana i tajemnicę Czarnych Pająków, ale jeżeli nie uda się zatrzymać go żywego, strzelajcie bez pardonu!... Żeby mi się tylko nie wymknął!...

— A czy zastaniemy go teraz w domu? — zwątpił jeden z wywiadowców.

— Zobaczymy... — odparł komisarz. — Zaraz przekonamy się... Już dojeżdżamy...

(Dalszy ciąg jutro)

Potworna zbrodnia ojca i syna

W okropny sposób znęcali się nad młodą kobietą.—Sąd skazał okrutników na kary więzienia

Łuck, 17 września.

Charakterystyczna dla panujących często na wsi wołyńskiej stosunków rodzinnych sprawa, znalazła swój epilog w sądzie okręgowym w Łucku.

Na ławie oskarżonych zasiedli: 25-letni Filip Chomiak oraz jego ojciec 65-letni Trofim Chomiak, oskarżeni o to, **że obydwaj znęcali się nad Akuliną Chomiakową (żoną Filipa). Nie dawali jej jeść i wyrzucili w końcu na bruk na pastwę losu.**

Tło tej niezwykłej sprawy przedstawia się następująco:

Przed kilku laty młody Chomiak ożenił się z dość przystojną i zdrową Akuliną, którą przyjął do domu swoich rodziców. Pierwsze lata współżycia małżeńskiego młodej pary minęły w przykładnych warunkach. Akulina wywiązywała się ze znojnej pracy gospodyni wiejskiej znakomicie, mimo, że jako jedyna kobieta w gospodarstwie dźwigała na swych barkach cały ciężar domowego ogniska.

W kwietniu ubiegłego roku zaszedł jednak wypadek, który gruntownie zburzył harmonję w rodzinie Chomiaków. **Akulina zwichnęła sobie nogę i po przebytej operacji dostała zesztywnienia prawego stawu kolanowego.** Wskutek kalectwa utraciła zdolność pracy, nie mogąc się więcej zająć gospodarstwem.

Od tej chwili obaj Chomiakowie w sposób bezczelny i dziki zaczeli odnosić do nieszczęśliwej Akuliny, która przeżywała straszne katusze.

Filip Chomiak oświadczył wręcz, że **niepotrzebna mu jest żona-kaleka** i wypędził ją z domu.

Pomocnym był mu w tem jego ojciec Trofim.

Sponiewierana, zgłodzona i w nieludzki sposób traktowana Akulina usi**łowała w zamiarze samobójczym rzucić się do studni.** Została jednak uratowana przez sąsiadów.

Kilkakrotnie nakarmił ją miejscowy sołtys, Wasyl Petluka, który — dowiedziawszy się o tragicznej sytuacji kobiety — złożył szczegółowe zeznanie na posterunku P. P. w Kołkach.

Chomiakowie pociągnięci zostali do odpowiedzialności sądowej. Na zapytanie sędziego p. Suszki, czy przyznaje się do winy, odpowiedzieli przeczaco, tłumacząc, że w łonie rodziny toczyły się kłótnie jedynie na tle posagu, którego Akulina nie wniosła mężowi.

Przewód sądowy wyświetlił jednak stan faktyczny sprawy. Mrożace krew w żyłach zeznania złożyła poszkodowana Chomiakowa, której stan ostatnio znacznie się pogorszył. **W pozycji leżącej, na noszach,** odpowiadała sadowi na stawiane pytania.

W wyniku rozprawy obaj Chomiakowie skazani zostali **po 8 miesiecy więzienia,** przyczem Trofimowi ze względu na podeszły wiek karę zawieszono na przeciąg 2-ch lat.

Winni zostali ukarani, ale jakie będą dalsze losy nieszczęśliwej kobiety — niewiadomo, nikt bowiem tą sprawą nie zajął się...

Więzień wyskoczył z pociągu

i poniósł śmierć pod kołami

Poznań, 17 września.

Do Poznania transportowano pociągiem Nr. 416 z Tarnowa znanego przestępcę Józefa Ławniczaka, którego wieziono na rozprawę do poznańskiego sądu.

Na linji pomiędzy stacjami Domanin-Ostrzeszów około godz. 4.18 Ławniczak zdołał odwrócić uwagę konwojujących go policjantów **i nagle wyskoczył oknem z pędzącego pociągu.** Pociąg natychmiast zatrzymano, poczem policja oraz obsługa kolejowa rzucili się na poszukiwania zbiega.

Wkrótce zauważono, że w pewnej odległości od zatrzymanego pociągu **leży we krwi dający już słabe oznaki życia Ławniczak.**

Nim zdołano udzielić mu pomocy lekarskiej, Ławniczak zmarł.

Zagadka strasznej katastrofy pod Sadownem

rozwiązana zostanie przez sąd w Siedlcach 29-go b. m.

Siedlce, 17 września.

W dniu 29 września b. r. przed sądem okręgowym w Siedlcach stanie szofer Chyliński — kierowca samochodu Łomża — Warszawa.

Chyliński jest domniemanym sprawcą **tragicznej katastrofy, w której poniosło śmierć 18 osób na dnie stawu pod Sadownem.** Dotychczas znajduje się on w więzieniu.

Sprawa jego rozwiąże zagadkę strasznej katastrofy.

Tabela wygranych

W związku z odbywającem się ciągnieniem Loterji państwowej ukazuje się obecnie o godzinie 3-ej drugie wydanie „Expressu", zawierające pełną tabelę wygranych Loterji wraz ze stawkami z dnia bieżącego. Na te inowację zwracamy uwagę Czytelników naszych, pragnących sprawdzić jaknajprędzej, czy los nie zesłał im jakiejś wygranej....

Poświęcenie sztandaru Z. Z. Z.

Łódź, 17 września.

(k) W dniu 23 września r. b. odbędzie się w Łodzi poświęcenie i odsłonięcie sztandaru związku włókniarzy, zrzeszonych w Z. Z. Z.

Po poświęceniu sztandaru w Katedrze zebrani udadzą się do Rady Miejskiej, **gdzie wygłoszone zostaną okolicznościowe przemówienia i nastąpi wbijanie gwoździ w drzewco sztandaru.**

W związku z temi uroczystościami do Łodzi przyjeżdżają przedstawiciele naczelnych władz Z. Z. Z.

LEKARZ - DENTYSTA
F. KOPCIOWSKA
POWRÓCIŁA.
Przyjmuje codziennie od 9—3
Gdańska 37
tel. 232-55
od 4—7 w lecznicy
Piotrkowska 294
tel. 122-89.

KLISZE do REKLAM GAZETOWYCH CENNIKÓW PROSPEKTÓW
Zdjęcia fotograficzne dla celów Reprodukcji
RYSUNKI, PROJEKTY REKLAMOWE I WYDAWNICZE WYKONYWA
R. BORKENHAGEN ŁÓDŹ Piotrkowska 100
Telefon 111-72

Kino-teatr **„CORSO"** Legjonów 2-4

Nasz rewelacyjny program!
KAJDANY ŻYCIA
Sensacyjny dramat serc ludzkich.
VICTOR MC. LAGLEN
Conchita Montenegro, M. Beery
Nadzwyczajna akcja! Sensacyjna treść! Muzyka! Spiew!
Baczność! Tylko na naszym ekranie
Najbardziej emocjujący mecz bokserski
Primo Carnera -- Max Baer
Nowa copja! o tytuł mistrza świata. Nowa copja!
Początek seansów o godz. 4-ej w niedziele, soboty i święta o godz. 12-ej w poł.

METRO Przejazd 2
Dziś i dni następnych!
REWELACYJNA BOMBA HUMORU I ŚMIECHU NAJWIĘKSI KOMICY ŚWIATA
FLIP i FLAP
oraz JIMMY DURANTE, MICKE MOUSE i LUPE VELEZ poraz pierwszy razem w najnowszej komedji sezonu
TU RZĄDZI HUMOR
Wystawa, jakiej nie miała żadna komedja dotychczas! Szalona pogoń za śmiechem!
NADPROGRAM: Tygodnik dźwiękowy Foxa oraz P. A. T.
ADRIA Główna 1

Dr. Jan Polak
ul. NAWROT Nr. 7
Tel. 164-21.
choroby wewnętrzne i allergiczne (astma, pokrzywka, migrena, reumatyzm)
Godziny przyjęć 7—8.

LEKARZ - DENTYSTA
B. NUSBAUMOWA
przyjmuje od 3—7 po poł.
Piotrkowska 51
telef. 121-23

DOKTÓR
H. Różaner
Narutowicza 9, II piętro
Tel. 128-98
Powrócił
Choroby: weneryczne, moczopłciowe i skórne
Przyjmuje od 8—10 rano i 5—8.
W niedziele i świętaod 8—10 rano.

Dr. S. NEUMARK
POWRÓCIŁ.
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
ANDRZEJA 4, tel. 170-50.
Przyjmuje od 12—2 p.p. i od 6—8 wiecz.
w niedziele i święta od 10—1 p.p.
Dla pań oddzielna poczekalnia.
Dla niezamożnych ceny lecznic.

Dr. med.
H. Lubicz
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
Cegielniana № 7
telefon 141-32
przyjmuje od g. 8—10, 12—2, 5—8 w.
niedziele i święta od 10—12.

Dr. MED.
M. Jakobson
CHIRURG
SPEC. CHIRURGJA KOSTNA
(złamania kości i zwichnięcia)
D-ra Sterlinga 22
(N. Targowa), tel. 174-42
POWRÓCIŁ.

Dr. med.
H. Klaczkowa
położnictwo i choroby kobiece
Piotrkowska 99.
tel. 213-66
przyjmuje codziennie od 10—12 i 5—8 wiecz.
CENY LECZNICOWE

Dr.
W. BALICKA
PRZEPROWADZIŁA SIĘ NA UL. SIENKIEWICZA 52 (róg Nawrotu)
Nr. tel. 194-03.
Choroby skórne i weneryczne
przyjmuje kobiety i dzieci od 1 do 3 i od 7 do 8-ej.

DROBNE ogłoszenia w „Republice", są najlepszym i najtańszym środkiem zetknięcia zainteresowanych stron. Kto chce: 1) znaleźć lokatora lub sublokatora, 2) znaleźć mieszkanie lub pojedyńczy pokój, 3) sprzedać nieruchomość lub rzecz, 4) kupić cośkolwiek okazyjnie, 5) dostać posadę, 6) wyszukać pracownika — niechaj poda drobne ogłoszenie do „Republiki".

DR. MED.
Łucja Makower
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE.
(Kobiety i dzieci)
Wólczańska 117, tel. 149-39
przyjmuje od 9—11 i od 6—8 w., niedz. i święta od 9—12-ej.
CENY LECZNICOWE.

Doktór
H. SZUMACHER
Choroby skórne i weneryczne
PIOTRKOWSKA 56
tel. 148-62
od 11—2, 6—9 wiecz, w niedziele i święta od 10—1
Ceny lecznicowe.

„Czystość"
przyjmuje cyklinowanie, drutowanie, froterowanie oraz sprzątanie biur, po ... Czyszczenie szyb
Piotrkowska 44, telefon 167-48

LECZNICA
Piotrkowska 294
naprzeciw przystanku tramwai dojazdowych.
otwarta od 11-ej rano do 8-ej wiecz.
PRZYJMUJĄ LEKARZE SPECJALIŚCI CHORYCH WE WSZYSTKICH SPECJALNOŚCIACH i GABINET DENTYSTYCZNY.
Porada 3 złote.
tel. 122-89.

PRZYCHODNIA
Wenerologiczna
Lekarzy specjalistów
ZAWADZKA 1, tel. 122-73
czynna od 9 r. do 10 wiecz.
Choroby weneryczne — moczopłciowe i skórne. (Porady seksualne).
STACJA ZAPOBIEGAWCZA czynna cała dobe. Dla pań oddzielna poczekal.
Porada 3 złote.

ANGIELSKIEGO konwersacji i literatury udziela rutynowany nauczyciel. Ul. Zawadzka nr. 21 m. 8a, front, codziennie zastać od godz. 4 — 7 po poł.

Wyścig „Expressu"-propagandą kolarstwa

Zwycięstwo Więcka.—177 kolarzy na starcie

Katowice, 16 września.

(Go) Wyścig kolarski „Expressu", odbyty wczoraj a Śląsku, spełnił w stu procentach swe propagandowe zadania. 177 kolarzy na starcie, to cyfra, jaką dotychczas nie mogły się jeszcze poszczycić żadne w Polsce zawody kolarskie.

Dewizą „Expressu" było udostępnienie wyścigu jaknajszerszym masom kolarzy nielicencjonowanych, którym daliśmy możność zmierzenia swych sił z czołowymi reprezentantami kolarstwa polskiego. Egzamin swój zdali nielicencjonowani znakomicie, walcząc przez cały czas wyścigu ze starymi wygami szosy. Szóste miejsce zajęło w wyścigu przez nielicencjonowanego warszawianina Niciejewskiego wskazuje jeszcze raz, że wśród olbrzymiej masy młodzieży, uprawiającej kolarstwo bez najmniejszej opieki znajduje się niejeden wielki talent.

Podobnie jak nasz wyścig sprżed kilku miesisęcy na trasie Kraków — Tarnów — Kraków, tak i wyścig dzisiejszy dał znów kolarstwu zastrzyk młodych sił. I to jest największym sukcesem naszego wyścigu.

Drugim, niemniejszym może, jest fakt zainteresowania wyścigiem *dziesiętek tysięcy mieszkańców miast, znajdujących się na jego trasie*. W orbitę zainteresowania sportem wciągnęliśmy ludzi, *którzy* dotychczas spotykali się *z nim* bardzo rzadko. Dzisiaj, gdy ludzie ci widzieli, jak przed nimi przejeżdża blisko dwustu kolarzy, walcząc o *prym, zostali oni* zdobyci dla sportu. Świadczy o tem zresztą entuzjazm, z jakiem publiczność witała przejeżdających kolarzy, dopingując ich i zachęcając do walki.

Również pod względem sportowym *stał* wyścig na *bardzo* wysokim poziomie. *Zwyciężył z nim* zgodnie z przewidywaniami najlepszy *obecnie* kolarz polski Feliks Więcek z łódzkiej Resursy, przebywając trasę w *świetnym* czasie 2.57. Najgroźniejszymi przeciwnikami łodzianina byli ślązacy Rurański, Rosik, krakowianin Duda i częstochowianin Łazarczyk. Jako drugi przybył na metę *Rosik* (Policyjny, Katowice) w czasie *3.10.42*. Dalsze miejsca zajęli Łazarczyk (Częstochowa), Duda (Garbarnia, Kraków), *Rurański* (Stadjon, Chorzów) i niestowarzyszony Niciejewski (Warszawa).

Po zakończeniu wyścigu odbyła się uroczystość rozdania nagród. Zwycięscy kolarze otrzymali niezwykle cenne nagrody! Również i pod tym względem wyścig „Expressu" ustanowił rekord, gdyż ogółem liczba nagród sięgała czterdziestu.

Starterem honorowym wyścigu był Prezydent miasta Katowic dr. Adam Kocur.

Mecze o wejście do Ligi

ŁTSG—Gryf 4;1 (1:0)

Mecz zakończył się zwycięstwem ŁTSG w stosunku 4:1 (1:0).

Bramki dla zwycięzcy zdobyli: Pogodziński, Królewiecki, Pij i Połczewski

Legja—Gwiazda 7:0 (3:0)

Legja miała przez cały czas spotkania znaczną przewagę nad słabo grającym zespołem warszawskim, wygrywając zasłużenie w wysokim stosunku. Łupem bramkowym podzieliła się cała linja ataku, w której zabrakło Augustyniaka.

Sędziował dobrze. p. Tomaszewski. Publiczności około 2500 osób.

Unja—Grzegórzecki 1:1 (0:0)

Kraków, 16 września.

Mecz o wejście do Ligi stał pod znakiem przewagi drużyny sosnowieckiej, która jednak nie potrafiła tego wykazać w wyniku. Bramkę dla gospodarzy strzelił Habes, a dla gości Gwóźdź z karnego.

Sędziował p. Kochanek dobrze.

Policyjny KS—Czarni 3:1 (2:1)

Łuck, 16 września

W meczu o wejście do ligi miejscowy Policyjny KS. pokonał niespodziewanie lwowskich Czarnych w stosunku 3:1 (2:1). Gra była przez cały czas niemal zupełnie wyrównana, policjanci grali jednak niezwykle ambitnie i na zwycięstwo zasłużyli w zupełności.

Śląsk bije Lwów w tenisie

Lwów, 17 września

Międzyokręgowy mecz tenisowy reprezentacyjnych zespołów Śląska i Lwowa zakończył się zwycięstwem Śląska w stosunku 5:2. Oba punkty dla Lwowa zdobył Hebda, który pokonał Bratka 6:3, 7:5 i Tarłowskiego 6:2, 6:1.

Kurpesa zwycięża w Przemyślu

Przemyśl, 16 września

Odbyły się tu ogólnopolskie mistrzostwa Związku Strzeleckiego w lekkiej atletyce. W biegu na 3 kilometry pierwsze miejsce zajął łodzianin Kurpesa w czasie 9.32. Pozatem reprezentantki Łodzi zwyciężyły w hazenie, zdobywając tytuł mistrzowski.

Koszykarze WKS w Poznaniu

Poznań, 16 września

W rozgrywkach międzygrupowych w koszykówce męskiej zwyciężyła drużyna poznańska KPW, bijąc w finale Wojskowy KS z Łodzi 34:27. Na trzeciem miejscu znalazł się zespół toruńskiego Gryfu.

Milano—Cracovia 4:3 (2:1)

Kraków, 17 września

W meczu krakowskim włosi zaprezentowali się o klasę lepiej niż we Lwowie i odnieśli zasłużone zwycięstwo nad Cracovią. Krakowianie grali pozatem znacznie słabiej niż w ostatnich meczach ligowych. Bramki dla Cracovji zdobyli: Migas. Rusinek i Kisieliński. Strzelcami bramek dla włochów byli *Romani (3) i Stoll.*

Rumuńscy tenisiści pokonani w Stanisławowie

Stanisławów, 17 września

Bawił tu zespół tenisistów uniwersyteckiego klubu tenisowego z Czerniowiec. Teniści rumuńscy ulegli zawodnikom Sokoła w stosunku 14:0, przegrywając wszystkie spotkania.

Burzliwy mecz w Pabjanicach

Pabjanice, 17 września

W finałowym meczu o tytuł mistrza klasy B PTC zremisowało z rezerwą Turystów 3:3 Turyści prowadzili już 3:1, nie wytrzymali jednak tempa meczu do końca i pozwolili pabjaniczanom wyrównać.

Po zawodach publiczność napadła na zawodników łódzkich i pobiła nawet dotkliwie jednego z nich.

Automobiliści łódzcy zajmują pierwsze miejsce w zjeździe do Warszawy

Warszawa, 16 września

W automobilowym zjeździe plakietowym do Warszawy zorganizowanym z okazji zakończenia chalangeu, pierwsze miejsce zajął zespołowo Łódzki Klub Automobilowy, przesyłając do Warszawy największą ilość maszyn.

Kusociński zwycięża w Wyborgu

Wyborg, 16 września

Kusociński startował ponownie w Wyborgu, tym razem na 2 mile angielskie. Polak nie miał jednak silniejszej konkurencji, gdyż czołowi lekkoatleci fińscy bawią obecnie w rozjazdach i startowali w tym czasie w Berlinie bądź też w Kopenhadze. Kusociński zwyciężył bez specjalnego wysiłku, pokrywając trasę 9.16.6. Drugie miejsce zajął fin Toivonn.

Na boiskach wiedeńskich

Wiedeń, 16 września.

W Wiedniu rozegrano w ciągu niedzieli szereg spotkań piłkarskich, których wyniki przedstawiają się następująco: Wienna — Rapid 0:0, F.C Wien —F.A.C 3:2 (3:0), Admira — Sportclub 6:0 (2:0), W.A.C. — Hakoah 3:0 (1:0) i Wacker — Neustadt 3:0 (2:0).

Szamota ostatni w Paryżu

Paryż, 16 września

W zawodach kolarskich o puhar Europy dla sprinterów startował też polak Szamota, który podobnie jak to ma ostatnio miejsce uplasował się na ostatniem miejscu w swej czwórce. — Pierwszym był tu Scherens, który zwyciężył następnie również we finale.

Przed Szamotą znaleźli się w przedbiegu Valk Hansen i Richter. Drugi przedbieg wygrał Gerardin przed Michardem. W finale zajął Gerardin drugie miejsce, bijąc znów Micharda.

Niemcy biją Finlandję w lekkiej atletyce

Berlin 16 września.

Mecz lekkoatletyczny Niemcy — Finlandja zakończył się niespodziewanem zwycięstwem niemców w stosunku 106,5 pkt. W drugim dniu zawodów w poszczególnych konkurencjach uzyskano następujące wyniki: 100 mtr. Gilmeister (N) 10.8,1500 mtr., Virtanen (F) 4.00,9,400, przez płotki: Schele (N) 54,8,10 klm., Sarinen (F) 32.15, dysk: Siewert (N) 45,78, młot: Teorhola (F) 51,68, tyczka Wegner (N) 935 i trójskok Rajasaai (F) 14.73.

Tilden bije Cocheta

Paryż, 16 września

W Lionie odbyło się spotkanie tenisowe pomiędzy Tildenem a Cochetem. Tilden pokonał francuza w czterech setach 3:6, 6:3, 7:5, 6:4.

Lehtinen wygrywa bieg na 5 klm. w Kopenhadze

Kopenhaga, 16 września

W odbytem tu metingu lekkoatletycznym uczestniczył między innymi Lehtinen i Nielsen, którzy startowali w biegu na 5 klm. Nielsen wycofał się po przebiegnięciu trzech kilometrów, tłomacząc się zwichnięciem nogi.

Bieg wygrał Lehtinen w czasie 14.48,4 przed szwedem Petersonem 14.56,1 i duńczykiem Axelsonem 15.03.

Porażki tenisistów polskich w Jugosławji

Zagrzeb, 16 września

Tenisiści polscy Tłoczyński i Wittman biorący udział w mistrzostwach tenisowych Jugosławji doznali dzisiaj bolesnych porażek i zostali wyeliminowani z turnieju.

W grze pojedyńczej panów dokończono spotkanie Pallada — Tłoczyński, które zakończyło się zwycięstwem jugosłowianina 7:5, 2:6, 6:8, 6:3, 6:4. W finale gry podwójnej panów para polska Tłoczyński, Wittman pokonała parę czeską Wodicka, Caska 7:5, 6:4, w finale jednak uległa parze jugosłowiańskiej Punces, Pallada 4:6, 3:6, 8:6, 4:6. W półfinale gry mieszanej para Wodicka, Wirth pokonała parę Tłoczyński, Kraus 15:13, 6:2.

Śmiertelny wypadek w czasie zawodów bokserskich na Śląsku

Katowice, 16 września

W czasie zawodów pięściarskich o drużynowe mistrzostwo Śląska rozegranych w Nowym Bytomiu pomiędzy zespołami BKS (Nowy Bytom), a Naprzodem (Lipiny) zdarzył się tragiczny wypadek zakończony śmiercią jednego z zawodników.

W czasie walki zawodnik bytomski Marek pośliznął się i upadł tak nieszczęśliwie, że stracił momentalnie przytomność. Przewieziony natychmiast do szpitala hutniczego w Nowym Bytomiu Marek pomimo usilnych zabiegów lekarzy zmarł. Przyczyną śmierci było złamanie kręgosłupa, które spowodowane zostało zapewne nieszczęśliwym upadkiem w czasie walki.

Przeprowadzone natychmiast skrupulatne dochodzenie wykazało, iż nikt nie ponosi winy w tym wypadku.

Łódź—Gdańsk 5:2

Mecz piłkarski reprezentacyj robotniczych

Łódź, 17 września

W odbytym wczoraj święcie sportu robotniczego w Łodzi w piłce nożnej reprezentacja robotnicza Łodzi pokonała takąż reprezentację Gdańska w stosunku 5:2. W błyskawicznym turnieju piłkarskim zwyciężył TUR, bijąc w finale Sztern 1:0.

W grach sportowych w koszykówce męskiej pierwsze miejsce zajął łódzki TUR, a w siatkówce tomaszowska Lechja.

W zawodach lekkoatletycznych warszawska Skra pokonała robotniczą reprezentację Polski w stosunku 85:79.

Kolarze policyjnego K.S, zwyciężają w Koninie

Konin, 17 września

W dniu wczorajszym odbył się w Koninie drużynowy wyścig kolarski klubów policyjnych Zwyciężyła drużyna Policyjnego KS. z Łodzi w czasie 1.51.35. Zespół startował w składzie Morga, Głowacki i Trzcinka. Drugie miejsce zajął zespół łęczycki.

Rekord Zylberbauma w podnoszeniu ciężarów

Łódź, 17 września

Na zawodach atletycznych Makabi zawodnik tego klubu Zylberbaum ustanowił nowy rekord Polski w podrzucaniu jadnorącz, osiągając świetny wynik 70 klg. W zawodach zwyciężyła zespołowo Siła przed Makabi.

Podgórze zwycięża Warszawiankę

Krakowianie polepszają swoją sytuację w tabeli

Sensacją wczorajszych rozgrywek ligowych było niespodziewane zwycięstwo krakowskiego Podgórza nad Warszawienką w wysokim stosunku 3:0. Krakowianie dzięki temu zwycięstwu mają jeszcze nadzieję utrzymania się w lidze, natomiast niezbyt różowo przedstąwia się obecnie sytuacja Warszawianki, która walczyć będzie musiała o utrzymanie się w lidze. Bramki w tem ważnem spotkaniu zdobyli dla Podgórza Mycoń, Guzda i Gamaj.

Sędziował p. Romanowski.

Również drugi zespół krakowski Garbarnia odniosła zwycięstwo, bijąc w identycznym stosunku 3:0 warszawską Legję. Legja przystąpiła do gry bez Nawrota, co bardzo ujemnie wpłynęło na postawę jej linji napadu, w której debiutował też rezerwowy bramkarz Akimow. Przez cały czas meczu przyważa wyraźnie Garbarnia, zdobywając bramki przez Pazurka, Smoczka i obrońcę Legji Drabińskiego.

Sędziował p. Kurzweil.

Najbardziej jednak sensacyjny przebieg miał mecz mistrza Polski Ruchu z poznańską Wartą. Do przerwy przeważali wyraźnie poznaniacy i zdobyli w tej fazie trzy bramki przez Szerfkego, podczas gdy Ruch zdołał uzyskać tylko jedną bramkę z karnego przez Peterka.

Po przerwie sytuacja zmieniła się jednak zupełnie na korzyść mistrza Polski. Teraz na boisku znajdowała się już tylko drużyna śląska, która też zdobyła kolejno sześć bramek, nie tracąc ani jednej. Strzelcami bramek po przerwie byli Wilimowski (2), Włodarz (2), Malerek i Peterek.

Sędziował p. Gryc.

Mecz ten wywołał na Śląsku olbrzymią sesację i zgromadził na widowni 12 tysięcy widzów.

Po wczorajszych spotkaniach zaszły w tabeli jedynie nieznaczne zmiany, Garbarnia wysunęła się z piątego miejsca na trzecie, wyprzedzając Pogoń i ŁKS.

Tabelka mistrzowska przedstawia się obecnie następująco.

	Gier	Pkt.	Stos. br.
1) Ruch	17	27	70:24
2) Cracovia	14	21	34:18
3) Garbarnia	17	20	40:26
4) ŁKS.	16	19	24:24
5) Warta	17	18	39:32
6) Pogoń	15	18	31:25
7) Wisła	14	16	25:32
8) Legja	15	15	19:20
9) Polonja	17	14	24:33
10) Warszawianka	16	13	19:38
11) Podgórze	16	12	25:39

Minjatury

Najweselszy kącik

Spotkały się dwie sąsiadki.

— Moja pani — żali się jedna z nich — trudno mi wytrzymać z moim mężem... Powiadam pani — do niczego... Nie można na nim wcale polegać ani jako na kupcu, ani jako na mężu...

— Co też pani chce — odpowiada druga sąsiadka. — Przecie pani, ma Bogu dzięka, aż czworo dziatek!...

— Tak, tak, moja pani, ale tyle pani powiem, że gdybym na nim polegała, tobym tych dzieci też nie miała!...

***

Mayerowa rozwiodła się z mężem. Mały Henio został przy ojcu.

Pewnego dnia Henio udał się z panną do parku, gdzie spotkał Mayerową. Matka zatrzymała synka i długo wypytywała go o wszystko.

Po rozstaniu się panna zwraca się do Henia:

— Kto to była ta pani?...

— Ona u nas dawniej była matką...

***

O trzeciej godzinie w nocy wraca pan Alojzy do domu niezupełnie trzeźwy. W korytarzu wita go małżonka.

— Alojzy!... Gadaj prawdę!... Gdzie-żeś był?...

— Na odczycie, duszko...

— Na odczycie?... Do trzeciej w nocy?... Komu będziesz takie baje opowiadał?!

— No, co ja jestem winien, duszko, kiedy prelegent się jąkał?...

***

Do szpitala warjatów przybył nowy lekarz. Obchodzi on wszystkie sale, by poznać pacjentów. Przed jednym z nich zatrzymuje się i pyta:

— A panu co jest?...

— Nic... — odpowiada warjat.

— Więc dlaczego pan tu siedzi?...

— Bo to jest tak... Ja uważam, że wszyscy ludzie są warjatami, tylko ja jeden jestem zdrów na umyśle... Ale ludzie powiadają odwrotnie... I pan wie przecie jak to jest... Większość zwyciężyła!

***

Podczas wykładu na uniwersytecie jeden z młodych studentów zwraca się do profesora:

— Panie profesorze, dlaczego nieraz mimo wielkich wysiłków lekarzy nie udaje się utrzymać chorego przy życiu?... Czy medycyna jest naprawdę tak bezsilna?

Na to stary profesor pokiwał głową i odparł:

— Widzicie, drodzy, moi słuchacze, sprawa przedstawia się w ten sposób... Kiedy człowiek jest chory, natura i choroba staną ze sobą do walki... Wtedy przychodzi lekarz z kijem i stara się walczących rozbroić... I teraz następuje decydujący moment: — jeżeli trafi w chorobę — człowiek jest zdrów, jeżeli w naturę — chory umiera...

Na zawodach tenisowych

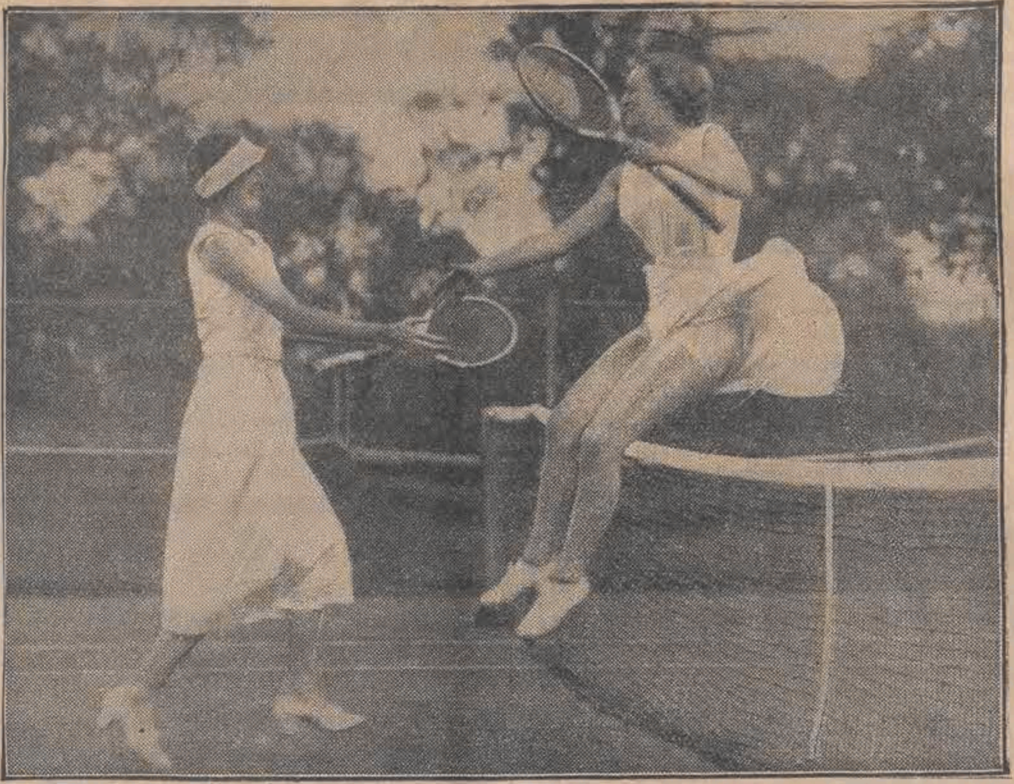

Na zawodach tenisowych w Wimbledon, w Anglji, o mistrzostwo junjorów, zwyciężyła miss Astbury, której w oryginalny sposób winszuje jej partnerka miss Pierrepont, skacząc przez siatkę.

Manewry jesienne we Francji

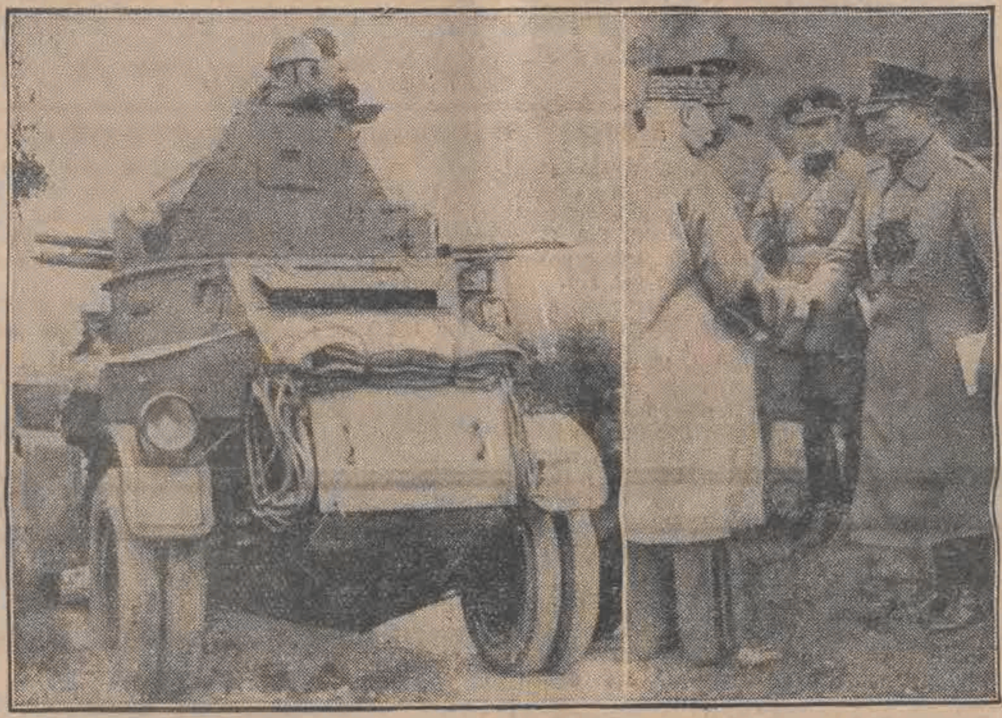

We Francji zakończone zostały manewry wojskowe, w czasie których użyte zostały ciężkie czołgi nowego typu. Z prawej — minister wojny marszałek Petain wita zagranicznych attache wojskowych, biorących udział w manewrach.

NOWY TORPEDOWIEC ANGIELSKI.

W Anglji dokonano poświęcenia nowego torpedowca. Jest to siódmy torpedowiec, który wybudowano od roku 1932.

KANCLERZ AUSTRJI W GENEWIE.

Kanclerz Austrji dr. Schuschnigg przybył do Genewy i wygłosił na zgromadzeniu Ligi Narodów przemówienie o sytuacji w Austrji. Na zdjęciu widzimy go (z prawej) w towarzystwie austrjackiego ministra spraw zagranicznych Berger-Waldenegga.

Codzienna nowelka „Expressu"

Pokój do wynajęcia

Siedzieli przy stoliku w eleganckiej kawiarni.

— A więc twierdzi pan, że panu się bardzo podobam — uśmiechnęła się filuternie panna Eugenja, spoglądając z pod lekka przymrużonych powiek na swego towarzysza, młodego, wytwornego mężczyznę.

— Jestem zakochany — odpowiedział jej cicho.

— Tak szybko? — roześmiała się głośno Eugenja. — Przecież dopiero wczoraj zawarliśmy znajomość w kinie. Rozmawialiśmy ze sobą najwyżej dwie, trzy godziny. I już zdążył się pan zakochać?

— Czy nie słyszała pani o miłości z pierwszego wejrzenia?

— Tak, czytałam o tem w romansach — odpowiedziała mu ironicznie. W książkach takie wypadki są na porządku dziennym. Ale czy w życiu zdarzają, w to jakoś wątpię.

— A jednak doprawdy panią kocham — zawołał młody mężczyzna. — Niech mi pani wierzy, że nigdy do tej pory nie mówiłem w ten sposób żadnej kobiecie.

— Możebym uwierzyła — roześmiała się znów — gdybym coś niecoś o panu nie słyszała. Przecież uważają pana w pewnych sferach za niebezpiecznego pożeracza serc niewieścich. Zresztą pański wygląd zewnętrzny i zachowanie również bynajmniej nie świadczą o tem, by pan po raz pierwszy oświadczał się w miłości.

— A więc dobrze — westchnął melancholijnie. — Nie będę zaprzeczał, że mam parę grzeszków na sumieniu. Ale cóż to wszystko znaczy? Tamte mi najwyżej się podobały, a w pani jestem zakochany.

— Jestem pewna, że wszystkie pan uwodził, w ten sam sposób. Każdej po kolei tłumaczył pan, że jest pierwsza, że żadna panu się tak nie podobała. W ten sposób rozpoczynał pan walkę. W ciągu pierwszych paru spotkań deklamował pan na temat miłości, gorących uczuć, a później występował pan z zgoła prozaiczną propozycją. Proponował naiwnej dziewczynce, by pana odwiedziła. Mówił pan, z pewnością o pięknych obrazach, które posiada pan w swej garsonierze i błagał, by naiwna ofiara przyszła choć na kilka minut. A później... Później rozpoczynał pan to samo z inną.

— A skąd pani wie o tem wszystkiem? — zawołał młody mężczyzna.

— Skąd wiem? Bo w ciągu tych paru godzin zdążyłam się dokładnie zorjentować z kim mam do czynienia. I mimo wszystko nie twierdzę, że pan mi się nie podoba, — roześmiała się. — Czekam właśnie tylko, by pan mnie zaprosił do garsoniery. A może pan teraz wcale jej niema?

— Właśnie, że nie mam — odpowiedział wesoło. — Ale to przecież głupstwo, w ciągu kilku dni znajdę odpowiednią. Przecież obecnie nie brak wolnych garsonier. Cieszę się bardzo z tego, że z panią można tak szczerze rozmawiać.

— A widzi pan — zawołała z tryumfem. — Więc jednak przyznaje pan, że mam rację, że pana poznałam! Podoba mi się to, że nie robi pan już ze siebie świętoszka.

— A więc przyjdzie pani do mnie? — spytał spoglądając jej czule w oczy.

— Oczywiście że przyjdę — odparła stanowczo. — Chciałabym nawet jaknajprędzej. Przecież już powiedziałam, że pan mi się bardzo podoba. Ale kiedy pan znajdzie garsonierę?

— Postaram się jeszcze dzisiaj.

— Może pan mieć nawet za godzinę. Przypadkowo dowiedziałam się, że przy ul. Wspólnej 13, w bardzo miłym i cichym domu, jest do wynajęcia rozkoszny pokoik.

— Doskonale. Zaraz, to załatwię.

Po kilkunastu minutach rozstali się. Młody mężczyzna poszedł wynająć garsonjerę, Eugenja zaś obiecała mu że będzie nań czekała za godzinę przed kinem „Europa".

Nie przyszła jednak na randkę.

W tym czasie, gdy młody mężczyzna który oczywiście już zdążył wynająć garsonierę i nawet zapłacić komorne za trzy miesiące zgóry, przechadzał się niecierpliwie przed kino-teatrem, Eugenja rozmawiała z jedną ze swych przyjaciółek.

— Wiesz przecież, że jestem bezrobotną, — mówiła jej. — Początkowo gdy straciłam pracę, znajdowałam się w sytuacji bez wyjścia. Wiesz przecież, że posiadam jako biuralistka doskonałe kwalifikacje. Ale w dzisiejszych czasach to nie wystarczy. Nie mogłam znaleźć posady. Przed dwoma tygodniami przypadkowo zetknęłam się z właścicielem biura wynajmu umeblowanych pokoi. Zaproponował mi, bym została jego agentką. Otrzymuję pewien procent od czynszu dzierżawnego, o ile oczywiście znajdę amatora na pokój.

— I znalazłaś już?

— Ależ bardzo wielu. To nie jest wcale trudne. Gdy zawieram znajomość z młodym mężczyzną, prowadzę z nim w ten sposób rozmowę, by doszedł do wniosku, że powinien wynająć garsonjerę. Później daję mu adres wolnego lokalu i sprawa załatwiona. Właśnie dziś również w ten sposób znalazłam lokatora.

— A czy ci mężczyźni nie mają później do ciebie żadnych pretensyj?

— Pretensyj? — roześmiała się Eugenja. — Ależ z chwilą, gdy odnajmują pokój, przestają wogóle dla mnie istnieć. Nie przychodzę na randkę i sprawa skończona. Wiesz zresztą doskonale że mam narzeczonego, którego kocham całem sercem i nigdy nie potrafiłabym go zdradzić.

D.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika", Sp. z ogr. odp. redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.